CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 115

Rok IX

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 29 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Balticum
i jego nienaruszalność

Onegdaj w Berlinie, a wczoraj w Moskwie, podano urzędownie do wiadomości, że 28.III.34 p. Litwinow z ramienia rządu ZSRR zwrócił się do rządu Rzeszy o podpisanie przez oba państwa protokułu, do którego mogłyby przystąpić i inne państwa, poręczającego niepodległość i niezależność obszaru Państw Bałtyckich, ale 14.IV.34 ambasador w Moskwie p. Nadolny dał odmowną odpowiedź Rzeszy, poczem p. Litwinow 21.IV.34 z ramienia rządu ZSRR wyraził na ręce p. Nadolny'ego żal i pogląd, iż powody odrzucenia nie są przekonywujące.

Sprawa ta ma już swe małe dzieje od czterech miesięcy.

Rząd Sowietów, który już od kilku lat, bo początki sięgają r. 1926, zmierzał do wyrażania swej polityki pokojowej i zarazem utrwalania jej układami o nieagresji z sąsiadami i z innemi państwami, jeszcze żywiej zabiega w tym kierunku od r. ub., gdy objęciu rządów w Niemczech przez kanclerza Hitler'a i stworzeniu Trzeciej Rzeszy przygrywają pomysły i domysły o jakichś zdobywczych przeobrażeniach Europy Wschodniej.

W grudniu r. ub. zwróciła się Moskwa do Warszawy o podpisanie oświadczenia, stwierdzającego wolę obrony pokoju w Europie Wschodniej, oraz uznanie, że warunkiem tego pokoju jest niepodległość i nienaruszalność obszaru państw, które wydzieliły się z b. Imperjum Rosyjskiego. Odnosiło się to właściwie do Państw Bałtyckich w sąsiedztwie ZSRR i Polski. Po zawiadomieniu tych państw w końcu grudnia r. ub. o zamierzonem oświadczeniu rosyjsko-polskiem, dowiedziano się w początku stycznia r. b., że przyjęły je one dobrze, z wyjątkiem Finlandji, gdzie wpływy dyplomacji niemieckiej są znaczne. Chociaż ten powód nie był wystarczający, do oświadczenia wspólnego ZSRR i Rzpltej nie doszło, przyczem utknięcie od strony Polski, bo ZSRR były wnioskodawcą, przypisywano potroszę wpływom dokonywującego się układu z Niemcami z 26.I.34, a potroszę polityce w stronę Litwy, tembardziej, że wkrótce potem ożywiły się jakieś próby i jakieś tarcia polsko-litewskie. A szkoda, że do tego oświadczenia wspólnego polsko-rosyjskiego nie doszło, bo dla pokoju i jasności polityki pokojowej nad Bałtykiem byłoby ono niewątpliwie dodatnie.

Nie dając za wygraną, p. Litwinow zapukał skolei do Berlina, tym razem o protokół, do którego mogliby przystąpić i inni, a więc i Polska.

Ale Niemcy nie chcą.

Główny powód odmowy, jaki wysuwają w urzędowem objaśnieniu, brzmi:

— Po co protokół? Wyglądałoby to tak, jakby ktoś miał złe zamiary wobec Państw Bałtyckich, czy jeden z układających się, czy ktoś trzeci. A przecież nie wypada tak podejrzewać!

Ale w takim razie... nie wypadałoby nigdy zawierać żadnego paktu nieagresji między dwoma czy więcej państwami lub układu szerzej poręczającego pokój.

Narazie w Moskwie mogą mówić:

— My właśnie, chociaż te Państwa Bałtyckie oderwały się od Rosji, gotowi jesteśmy poręczyć ich niepodległość i nienaruszalność, a tylko nie możemy jakoś znaleźć innych chętnych.

Nie wygląda to dobrze dla tych innych.

St. St.

Komisja ekspertów
Na miejscu katastrofy u Lardellego
Kiedy nastąpi uruchomienie cukierni?

Komisja władz sądowych i budowlanych badała dziś od rana przyczyny zawalenia się podłóg w lokalu cukierni Lardellego. Jak ustalono, bezpośrednim powodem zawalenia się podłóg było rozkopywanie gruntu w piwnicach w pobliżu ściany szczytowej. W badaniach komisji uczestniczyli: prokurator Wrzeszcz, sędzia śledczy III rewiru, Giergielewicz, naczelnik Urzędu Inspekcyjno - budowlanego oraz kierownik XI komisarjatu, p. Androchowicz. Administrację lokalu czekają dwa procesy: 1) za podjęcie robót bez uzyskania zezwolenia władz budowlanych, oraz 2) za narażenie na niebezpieczeństwo życia pracowników i gości cukierni.

Prace straży ogniowej nad zabezpieczeniem budynku cukierni trwały przez blisko 20 godzin. Po usunięciu gruzu, podstęplowano część sufitu lokalu piwnicznego, dla uniemożliwienia dalszego zarysowywania się ścian.

Pierwsza sala cukierni, która pozostała nienaruszona, będzie, za zezwoleniem władz budowlanych, udostępniona dla publiczności.

W związku z trwającą akcją straży ogniowej, na rogu Alei Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej gromadzą się tłumy publiczności.

Decyzja komisji, co do terminu uruchomienia pierwszej części cukierni, mieszczącej się w starym gmachu, zapadnie jeszcze dzisiaj. Cukiernia jest dotychczas opieczętowana.

Przypomnieć należy, że przed kilku miesiącami w cukierni wybuchł długotrwały strajk kelnerów, a w roku zeszłym na budowie przy ul. Polnej 30, zdarzył się tragiczny wypadek, kiedy to winda zabiła jednego z robotników.

Szczegóły wczorajszej katastrofy podajemy na str. 7-ej.

Dalsze rugi w Magistracie
pod płaszczykiem oszczędności

Magistrat stołeczny jest oddawna terenem gruntownej „czystki“ politycznej. Zwalnia się starych i rutynowanych pracowników, zastępując ich młodymi zwolennikami określonej ideologji, bez specjalnych kwalifikacyj biurowych. Czy w ten sposób poziom i sprawność urzędowania się zwiększa, mamy duże wątpliwości.

Dziś nastąpiła nowa serja wymówień, t. zw. „oszczędnościowych“, w Wydz. Ew. Ludn. Zredukowano kilkanaście osób, w tem większość sympatyków Obozu Narodowo-Radykalnego. Jako przyczynę podaje się oczywiście „reorganizację samorządu“. P. komisarz Kościałkowski oświadczył niedawno przedstawicielom Zw. Pracow. Sam., że „redukuje bojówkarzy“, tymczasem wiemy, że większość zredukowanych to osoby starsze i w żadnej akcji czynnej udziału nie biorące. Wśród zredukowanych znajdują się również panie.

W tem świetle wiadomo co sądzić o oświadczeniach p. komisarza Kościałkowskiego. Zbliżają się wybory...

Dlaczego domagamy się autonomji?
Odczyt ks. Hlinki

PRAGA, 28. 4. (PAT.). Staraniem studentów i absolwentów tutejszej szkoły nauk politycznych odbył się odczyt przywódcy ludowców słowackich, ks. Hlinki, p. t.: „Dlaczego domagamy się autonomji“.

W obszernych wywodach ks. Hlinka stwierdził, że kwestja stosunków między Czechami i Słowakami jest zasadniczem zagadnieniem państwa czechosłowackiego i od załatwienia tego problemu zależy przyszłość państwa. Podkreślając kategorycznie, że Słowacy stoją na gruncie jednego państwa czechosłowackiego, położył ks. Hlinka nacisk na to, że Czesi i Słowacy są dwoma odrębnymi narodami. Pozatem wyłożył ks. Hlinka obszernie postulaty autonomistów słowackich.

100 zł. grzywny
za agitację na Świętokrzyskiej

Dziś zapadł wyrok w ciągnącej się od blisko roku sprawie 6-ciu narodowców, oskarżonych o zakłócenie spokoju podczas agitacji przeciwżydowskiej na początku roku szkolnego przy ul. Świętokrzyskiej. O sprawie tej pisaliśmy obszernie.

Wydział Odwoławczy Karno - Administracyjny Sądu Okręgowego wydał wyrok skazujący wszystkich 6-ciu oskarżonych, a mianowicie: Leona Stojanowskiego, Henryka Skonieckiego, Kazimierza Kowalskiego, Zbigniewa Kurkowskiego, Narcyza Brzezińskiego oraz członka „Strzelca“, Czesława Starzyńskiego — po 100 zł. grzywny, z zamianą na miesiąc aresztu w razie nieściągalności grzywny.

B. prezydent Machado
mordercą i oszustem?

NOWY JORK, 28. 4. (PAT.). Według „Herald Tribune“, b. prezydent Machado, którego wydania domaga się rząd kubański i który naskutek tego nie powraca już od pewnego czasu do swego mieszkania w Nowym Jorku, zawiadomił dziś za pośrednictwem swych przyjaciół, że chętnie się odda do dyspozycji władz, jeżeli będzie mógł pozostać narazie za kaucją na wolności w oczekiwaniu na decyzję, co do wydania go władzom kubańskim.

Jego rzecznik oświadczył, że przedstawi dokumenty, stwierdzające, iż b. prezydent Machado jest emigrantem politycznym i, jako taki, nie może być wydany. Rząd kubański oskarża jednak b. prezydenta o morderstwo i malwersacje. Według „Herald Tribune“, policja prowadzi energiczne poszukiwania Machado.

Zajście na weterynarji
między Polakami i żydami

Przed tygodniem na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu miało miejsce przykre zajście. Student żyd Rubanek znieważył czynnie studenta Polaka, członka „Legjonu Młodych“ Kejnę. Ani Kejne, ani jego koledzy organizacyjni nie reagowali.

Wobec tego kilku narodowców kolegów Kejny w dniu 25-go b. m., ujmując się za znieważonym Legjonistą, znieważyło Rubanka i jego dwóch towarzyszy żydów: Kawę i Heida.

Władze uniwersyteckie wszczęły dochodzenie. Rubanek i Kejna zostali zawieszeni w prawach studentów na 1 trymestr.

Blachowski zwolniony

Zabójca generalnego dyrektora „Zakładów Żyrardowskich“ Baldwin - Koehlera, Juljan Blachowski, skazany na 4 lata więzienia, wczoraj o godz. 10 w. opuścił więzienie mokotowskie, zwolniony przedterminowo, dzięki staraniom jego obrońców. Blachowskiego oczekiwała rodzina i koledzy. Zwolniony z więzienia będzie nadal pobierał rentę w wysokości 150 zł. miesięcznie, jako b. więzień polityczny. Blachowski ma zamiar wydać swe pamiętniki.

PARYŻ, 27.4. Donoszą tu z Madrytu, że prezydent Zamora powierzył funkcję tworzenia gabinetu ministrowi przemysłu i handlu, Samperowi, który oświadczył, że chce powołać rząd pojednania narodowego i obrony republiki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa do gabinetu wejdą też przedstawiciele stronnictw prawicowych, o ile oświadczą, że stoją na gruncie Republiki.

„Przedsiębiorstwo Parzyńskiego
musiało być deficytowe“
Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek

Proces adw. Lucjana Parzyńskiego został dzisiaj zakończony. Po wczorajszem przemówieniu prokuratora Sieroszewskiego, który domagał się najwyższego wymiaru kary dla Parzyńskiego, t. j. 7 i pół lat więzienia, dzisiaj zabrali głos obrońcy, adwokaci Landau i Niedzielski.

Adw. Landau stwierdził zaraz na początku swego przemówienia, iż Parzyńskiego nie należy traktować jako adwokata, lecz jako przedsiębiorcę. Teza ta stała się następnie głównym punktem, dokoła którego skupiła się obrona. Parzyński ma być ofiarą kryzysu oraz braku zdolności handlowych i zwykłej kalkulacji kupieckiej, czego wymaga prowadzenie przedsiębiorstwa. „Przedsiębiorstwo“ to, zdaniem obrońcy, już od samego swego założenia było deficytowe. Na prowadzenie kancelarji Parzyński tu i owdzie zaciągał pożyczki, które później musiał spłacać. W dobie dobrej konjunktury, kiedy Parzyński zarabiał duże sumy, sytuacja ta nie ratowała go już, albowiem musiał płacić lichwiarskie procenty i same pożyczki. Następnie, na skutek załamania się jednego z banków amerykańskich, Parzyński znalazł się nad przepaścią, w którą runął, pociągając za sobą tych wszystkich, którzy związani byli z nim interesami pieniężnymi. Charakterystyczne jest, iż adw. Landau na końcu swego przemówienia nie wyprowadził jasnej konkluzji co do wymiaru kary, względnie co do uniewinnienia oskarżonego. Prosił jedynie sąd, ażeby nie łamał życia oskarżonemu.

Drugi obrońca, adw. Niedzielski, w świetnem przemówieniu zajął się stroną moralną oskarżonego, zmierzając do zrehabilitowania Parzyńskiego. Podkreślił również, że Parzyński był swego rodzaju pionierem w swoim zawodzie, albowiem sprawa realizacji spadków po emigrantach polskich zagranicą była kwestją zupełnie nieuregulowaną. Wprawdzie urzędy konsularne zajmowały się tego rodzaju sprawami, jednakże procedura była nadzwyczaj powolna i biurokratyczna, a jednocześnie tak dalece kosztowna, że często koszty wydobycia spadku wynosiły połowę jego wartości. Te olbrzymie koszty wzrastały wskutek niezwykle niskiego poziomu zawodowego adwokatów amerykańskich i zasługą Parzyńskiego jest, że w tym bagnie, jak się wyraził adw. Niedzielski, potrafił on wyszukać kilku uczciwych adwokatów, z którymi współpracował. Dla scharakteryzowania sylwetki oskarżonego, adw. Niedzielski przytoczył zeznania świadków, które w korzystnem oświetleniu zaprezentowały oskarżonego przed sądem. Chodzi tu o świadków, którzy określili Parzyńskiego jako dobrego ojca rodziny i człowieka, którego darzyli głębokiem zaufaniem.

Po przemówieniach swoich obrońców, Parzyński zabrał głos. W ostatniem słowie, wypowiedzianem głosem patetycznym, oświadczył raz jeszcze, że nie poczuwa się do najmniejszej winy, a na ławie oskarżonych znalazł się na skutek fatalnego i nieszczęśliwego splotu okoliczności. 15-letnie więzienie nie załamało mnie — mówi Parzyński — i to jest najlepszy dowód, że w całej tej sprawie mam czyste i spokojne sumienie. Jedynem mojem pragnieniem jest zwrócić wszystkie pieniądze, co do złotówki.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w poniedziałek o godz. 2 pp.

Goście niemieccy
Na otwarcie linji Warszawa — Berlin

BERLIN, 28.4. (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 16.30 startuje z lotniska w Tempelhofie samolot niemiecki, który udaje się na uroczystość otwarcia lotniska na Okęciu.

Poselstwo polskie w Berlinie reprezentować będzie sekretarz Skorkowski, berliński oddział „Lotu“ — inż. Roland. Pozatem wyjeżdżają czterej przedstawiciele prasy niemieckiej z kpt. Weissem, naczelnym redaktorem „Voelkischer Beobachter“ oraz prezesem związku prasy niemieckiej na czele. Z ramienia niemieckiego biura informacyjnego wyjeżdża red. Sternstein, z redakcji „Angriff'u“ — p. Kraenzlein, z koncernu wydawniczego Scherla — p. Wentscher.

Jest to otwarcie normalnej komunikacji lotniczej między Berlinem i Warszawą. Samolot powraca do Berlina w niedzielę popołudniu.

Ucieczka z więzienia przez kanał
oczywiście, w St. Zjednoczonych

CHESTER (Illinois). 28. 4. (PAT.). Zbrodniarze w St. Zjednoczonych, w dążeniu do odzyskania swobody wymyślają coraz to nowe sposoby ucieczki z więzienia.

Ostatnio z więzienia w Chester zbiegł Randon Norvel, przywódca bandy, która porwała z więzienia znanego bankiera Luera w październiku roku ubiegłego. Norvel zbiegł z więzienia wraz z towarzyszem, wczołgawszy się do kanału, wpadającego do Mississipi. Zauważono go dopiero po drugiej stronie rzeki, gdy zrzucał z siebie ubranie więzienne.

Zbiegowie znaleźli szczęśliwym dla siebie zbiegiem okoliczności łódkę, przy której pomocy przedostali się na drugi brzeg, nim obecność ich została zauważona.

Zmiana telefonów
w redakcji ABC

Od wtorku, dnia 1 maja r. b., nastąpi zmiana telefonów w redakcji ABC. Obowiązywać będą następujące numery:

666-99 — sekretarjat redakcji.
„ dod. — redaktor naczelny.
666-62 — dział polityczny i ekonomiczny.
666-69 — dział miejski.
„ dod. — dział literacko-artystyczny.
666-59 — międzymiastowy.
666-64 — drukarnia.
666-79 — ekspedycja.

Niemcy odrzuciły

sowiecką propozycję protokułu w sprawie krajów bałtyckich

MOSKWA, 27.4. — Wszystkie dzienniki zamieszczają następujący komunikat sowieckiej urzędowej agencji telegraficznej:

Komunikat sowiecki

28 marca Litwinow zwrócił się do rządu niemieckiego z propozycją podpisania protokułu, w którym oba kraje uwzględniłyby zobowiązanie utrzymania niepodległości i całości krajów bałtyckich i wstrzymały się od akcji, któraby pośrednio czy bezpośrednio zagrażała niepodległości krajów bałtyckich.

14 kwietnia niemiecki ambasador w Moskwie odpowiedział, iż rząd Rzeszy uchyla się od propozycji sowieckiej. W tydzień później Litwinow poinformował ambasadora, iż odmowa rządu niemieckiego wywołała szczery żal. Propozycja rządu sowieckiego podyktowana była względami konsolidowania pokoju wogóle, a w szczególności w krajach, które sąsiadują z Rosją. Pogwałcenie pokoju w Europie wschodniej mogłoby stać się początkiem wybuchu nowej wojny światowej, to też rząd sowiecki musi zwracać szczególną uwagę na utrzymanie pokoju w tej właśnie części Europy. Ostrze środków, konsolidujących pokój, skierowane jest przeciwko tym, którzy zamierzają pokój ten pogwałcić.

Rząd sowiecki stoi na stanowisku, że proponowany protokuł byłby najlepszym sposobem usunięcia podejrzeń, że krajom bałtyckim grozi cokolwiek ze strony bądź Sowietów, bądź też innych państw. To też urzeczywistnienie takiego protokułu wzmocniłoby poczucie bezpieczeństwa państw bałtyckich, jednocześnie zaś protokuł nie zagrażałby w niczem interesom państw, któreby go podpisały, o ile tylko nie mają one agresywnych zamiarów względem krajów bałtyckich. W tych warunkach rząd sowiecki nie widzi w odpowiedzi niemieckiej żadnego argumentu, przemawiającego przeciwko podpisaniu takiego protokułu.

W dalszym ciągu Litwinow oświadczył, że 16 lat istnienia państwa sowieckiego dowiodło, iż jest ono w stanie utrzymywać z innymi krajami najlepsze stosunki. W końcu Litwinow oświadczył, że odpowiedź niemiecka wcale nie wskazuje drogi, któraby mogła przywrócić zaufanie we wzajemnych stosunkach sowiecko - niemieckich. W obecnem położeniu tylko konkretne propozycje brane być mogą w rachubę, abstrakcyjne zaś deklaracje nie mają żadnej wartości.

Wyjaśnienie niemieckie

BERLIN, 27. 4. — W związku z tą sprawą niemieckie biuro informacyjne podaje:

Życzenie Sowietów uczynienia czegoś konkretnego dla przywrócenia zaufania między Niemcami a Rosją witane być może tylko z zadowoleniem. Znamienny jest fakt, iż Litwinow zwrócił się do Niemiec z projektem, który niedawno był omawiany z innym rządem, ale wówczas ta akcja swem ostrzem była raczej wymierzona przeciwko Niemcom. Toteż rząd niemiecki zdziwiony jest, że Sowiety pragną obecnie zawrzeć pakt z Niemcami. Ta jednak propozycja pozbawiona jest wszelkich podstaw realno - politycznych. Jeżeli rządy obu państw w celu poprawienia wzajemnych stosunków muszą powziąć jakieś specjalne zobowiązania co do niezależności krajów bałtyckich, wynikałoby z tego, że ta niezależność może być zagrożona. Ale rząd niemiecki nie przypuszcza, aby coś podobnego groziło tym krajom ze strony Rosji, nie może jednak przypuścić, aby podobne zamiary przepisywano Niemcom.

Jeżeli wyłączyć możliwość niebezpieczeństwa, które grozi tym krajom ze strony Niemiec i Rosji, wówczas powstaje jeszcze możliwość, że krajom bałtyckim zagraża jeszcze trzecie mocarstwo, ale i to przypuszczenie pozbawione jest podstawy. W tych warunkach rząd niemiecki nie widzi powodu, dla którego Rzesza i Rosja miałyby odegrać rolę opiekuna wobec krajów bałtyckich. O takiem właśnie stanowisku Niemiec rząd sowiecki był w swoim czasie poinformowany.

Najliczniejsza Pielgrzymka polska do Ziemi Świętej

Pielgrzymka do Ziemi Świętej od 15 do 30 maja r. b. pod protektoratem i osobistem kierownictwem duchownem J. Eks. Ks. Biskupa Śląskiego Stanisława Adamskiego, organizowana przez Generalny Komisarjat Ziemi Świętej w Krakowie, Ligę Katolicką w Katowicach i Tow. „Pielgrzym" w Poznaniu — będzie najliczniejszą pielgrzymką polską do Ziemi Świętej, gdyż weźmie w niej udział około 150 osób. Będzie to pozatem najbardziej popularna pielgrzymka — biorą bowiem w niej udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Powodzenie tej pielgrzymki skłoniło organizatorów w porozumieniu z biurem podróży „Francopol" w Warszawie, Mazowiecka 9 do przedłużenia terminu przyjmowania zapisów do dnia 5 maja r. b.

Rozbudowa linji tramwajowej „A"

Czynione są starania o uzyskanie kredytu z Funduszu Pracy na usprawnienie ruchu tramwajowego na linji do Okęcia drogą wybudowania paru mijanek (linja „A" jest jednotorowa), aby przyśpieszyć ruch tramwajów, oraz wybudowania odnogi od obecnej końcowej pętlicy do nowego lotniska na Okęciu (około 1 km.). Na roboty te potrzebny jest kredyt w wysokości 400.000 zł. Roboty byłyby wykonane jeszcze w tym sezonie budowlanym.

Burze, huragany, pożary w całym kraju

Wczoraj wieczorem nad Warszawą i okolicą przeszła silna, choć krótkotrwająca burza z piorunami. Burza nie wyrządziła większych szkód.

*

POZNAŃ, 28.4. W Bożykowie pod Wrześnią wydarzył się we czwartek niecodzienny wypadek.

Niezwykle silna wichura, jaka szalała w ciągu ubiegłej nocy, popchnęła wagony osobowe wrzesińskiej kolejki powiatowej torem z jednej stacji do drugiej.

Kiedy rano obsługa nie znalazła na stacji wagonów tej kolejki, powstała konsternacja, ponieważ sądzono, że kolejka została ukradziona.

Później dopiero wyjaśniło się, co się stało z wagonami.

*

KIELCE, 28.4. We wsi Małgorzacin w pow. iłżeckim, wybuchł pożar w zagrodzie Katarzyny Burek. Ogień objął sąsiednią zagrodę Jana Burka, która poszła z dymem. Podczas akcji ratunkowej uległ silnym poparzeniom Jan Burek i Jan Seweryn.

Tego samego dnia we wsi Czekarzewice w pow. iłżeckim powstał pożar w zabudowaniach Pawła Iżyka. Ogień przerzucił się na sąsiednie budynki, tak że ogółem spłonęło 9 domów! Straty wynoszą około 10.000 złotych.

RADOM, 28.4. W powiecie radomskim wydarzyło się ostatnio kilka pożarów. I tak: w Bukowcu, gm. Gembarzów, spalił się doszczętnie dom mieszkalny na szkodę Stan. Janowskiego.

We wsi Młodocin wybuchł pożar od uderzenia pioruna, przyczem spłonął dom Jana Malika wraz z częścią inwentarza żywego i sprzętów domowych.

We wsi Ksawerów Szary, gm. Stromiec, w domu Karola Romanowskiego powstał na strychu pożar, od którego spłonął domu z oborą, częścią garderoby i sprzętów domowych. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez żonę poszkodowanego, która rozpaliła nadmierny ogień pod kuchnią.

We wsi Młodynie Górne, gm. Radzanów, spalił się dom mieszkalny. Jak stwierdzono, pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia.

2 3 0

C Z E L A D N I K Ó W,

rzemieślników i kupców wypuściły w ostatnim roku szkoły Macierzy Szkolnej w województwach wschodnich!

Nie daj upaść tym szkołom — złóż datek na DAR NARODOWY 3 MAJA!

Wydalony z Niemiec Gumbel „Odwdzięcza się" Francji za gościnę

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 26 kwietnia.

Wśród żydów, którzy uciekli z Niemiec i szukali przytuliska we Francji, znajduje się również b. profesor uniwersytetu w Heidelbergu, Gumbel.

Osiedlił się on w Lyonie, gdzie przebywa już od dłuższego czasu, przyczem wpływowy burmistrz Lyonu, Herriot, postarał się o utworzenie przy miejscowym uniwersytecie specjalnej posady asystenta przy katedrze nauk skarbowowych i ubezpieczeń, i to stanowisko powierzono właśnie Gumblowi.

Przed kilku dniami w tymże Lyonie odbyło się posiedzenie miejscowej sekcji Ligi praw człowieka, w którem wziął również udział b. profesor niemiecki, Gumbel. Powołany on nawet został do prezydjum. Korzystając z tego stanowiska, Gumbel wygłosił przemówienie, w którem pozwolił sobie na udzielanie rad organizacjom demokratycznym francuskim w zakresie ich walki z faszyzmem. Gumbel zalecił nawet organizacjom demokratycznym, ażeby zbroiły się jaknajszybciej wobec groźby „francuskiego hitleryzmu".

Jest to istotnie zdumiewające, aby człowiek, korzystający z gościnności francuskiej, mieszał się do spraw kraju, na którego ziemi znalazł przytulisko, i wzywał obywateli tego kraju do wojny domowej.

Nie było to jednak wszystko, gdyż Gumbel przedstawił zebranym szereg wniosków, a więc: przeciwko usunięciu Trockiego, przeciwko dekretom oszczędnościowym rządu, wreszcie przeciwko udziałowi Herriota w obecnym rządzie.

Gorzej jeszcze, bo tenże zuchwały Gumbel, który głównie dzięki wstawiennictwu Herriota mógł osiąść w Lyonie, który Herriotowi zawdzięcza fakt, że ma wcale nieźle płatne stanowisko, tenże Gumbel domagał się usunięcia Herriota ze sławetnej Ligi praw człowieka.

Pierwsza publiczna odprawa Obozu Narodowo-Radykalnego

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem odbyło się pierwsze publiczne zgromadzenie Obozu Narodwo-Radykalnego, a mianowicie odprawa ogólna terenu akademickiego. Obecnych było przeszło 2000 członków, których nie mógł pomieścić obszerny lokal przy ul. Kredytowej.

Odprawdę rozpoczął raport kierowników poszczególnych grup, poczem po zagajeniu przez kierownika oddziału akademickiego wygłosili przemówienia Jan Mosdorf, a po nim Olgierd Szpakowski, Marjan Reutt i kierownik wydziału warszawskiego ONR, p. Mieczysław Prószyński.

Odprawa zakończona została odśpiewaniem hymnu młodych i manifestacją na cześć Obozu.

Powszechną uwagę w Warszawie zwróciło, iż jedna z grup, udając się na odprawę, przemaszerowała w liczbie dwustu kilkudziesięciu osób przez miasto. Większość członków tej grupy była umundurowana.

Pułkownik Norris wypiera się

Co mówi jego wspólnik?

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 25 kwietnia.

W związku z rewelacjami „Liberté" sprzed paru dni o aferze finansowej pułkownika Norrisa, londyński dziennik „News Chronicle" odbył rozmowę z Norrisem, w której ten jaknajgoręcej zaprotestował przeciwko, jak się wyraził, niedyskrecji prasy francuskiej. Jednocześnie tenże dziennik drukuje wywiad z Wrzesińskim, paryskim wspólnikiem Norrisa, który oświadczył co następuje:

— Przed dwoma mniejwięcej laty pułkownik Norris i ja wynaleźliśmy sposób „odmrożenia" kredytów niemieckich. Pułkownik Norris był doradcą rządów sprzymierzonych po wojnie i dzięki temu posiadał bardzo rozległe stosunki. Te właśnie stosunki i wielkie doświadczenie Norrisa, połączone z mojemi znajomościami spraw finansowych, pozwoliły nam na dokonywanie bardzo poważnych tranzakcyj. Liczni klienci zażądali od nas przybycia do Nowego Jorku, gdzie umożliwiliśmy różnym obywatelom St. Zjednoczonych otrzymanie znacznie dogodniejszych warunków w zakresie udzielonych Niemcom pożyczek, aniżeli te, któreby wierzyciele ci uzyskali w drodze normalnej. Pułkownik Norris był jedynie depozytarjuszem papierów swych klientów, którzy, po pewnym czasie, otrzymywali należą za nie zapłatę.

Toteż w naszych operacjach niema nic nagannego, zresztą nie mogliśmy robić żadnych tranzakcyj bez urzędowego zezwolenia władz niemieckich.

W związku z tem doniesiono z Berlina, że urzędowe koła niemieckie są poważnie zaniepokojone tajemniczą aferą spekulacyjną na giełdzie, prowadzoną przez zagadkową osobistość, którą zdaje się być angielski pułkownik Norris. Afera trwa od dwu miesięcy, a mimo to nikt nie wie, o co właściwie chodzi.

Ów pułkownik Norris zakupił podobno za olbrzymie sumy papierów niemieckich. Mówi się o nim, że działa na wielką skalę, mając na celu wyciągnięcie z Niemiec wielkiego majątku, jaki pozostawili wydaleni w ostatnim roku żydzi. Powszechnie dziwią się różnym ułatwieniom, jakie udało się Norrisowi uzyskać. Opowiadają nawet, że cieszy się on poparciem niezmiernie wpływowych czynników.

W związku z tem Minister Propagandy, Goebbels, uznał za konieczne oświadczyć, że nie utrzymywał żadnych stosunków z pułkownikiem Norrisem i nie udzielił mu ani też nie obiecywał żadnej subwencji.

Podając to wszystko do wiadomości swych czytelników, „Liberté", która pierwsza ogłosiła wiadomość o wielkiej aferze, oświadcza w numerze dzisiejszym, że mowy niema o tem, aby sprostowanie pułkownika Norrisa mogło kogokolwiek wprowadzić w błąd. Jedno z dwojga: albo rząd niemiecki dał mu upoważnienie dla dokonania tych olbrzymich afer, albo też upoważnienia tego nie dawał, a wówczas powstaje pytanie, w jaki sposób Norris potrafił tych afer dokonać, gdyż ten przynajmniej fakt nie jest przez nikego innego negowany.

Z uwagi na to „Liberté" zadaje następujące pytania:

Na czyj rachunek pułkownik Norris zakupywał na giełdzie papiery, płacąc za nie znacznie wyższe od kursu sumy? Dlaczego te zakupy dotyczyły jedynie papierów niemieckich?

Losowanie bonów inwestycyjnych

W dniu 26 kwietnia 1934 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone n-rami 15139, 34149, 2458, 17570, 12581, 10012, 25141 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Narady wierzycieli Niemiec w Berlinie

BERLIN, 27.4. — W. dniu dzisiejszym rozpoczęła się konferencja między wierzycielami Niemiec a przedstawicielami Banku Rzeszy. Przybyli przedstawiciele Anglji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Holandji i Szwajcarji. Dzisiejsze posiedzenie ograniczyło się tylko do wymiany zdań na temat trudności transferowych.

LONDYN, 27.4. — Ambasador angielski w Berlinie ostrzegł Niemcy przed zastosowaniem moratorjum wobec pożyczek Dawesa i Younga. Ten krok ambasadora londyńska „City" przyjęła z wielkiem zadowoleniem.

Ambasador miał oświadczyć ministrowi Neurathowi, że obie te pożyczki zaciągnięte zostały pod gwarancję rządu i są rezultatem uciążliwych konferencyj międzynarodowych, muszą być tedy przez rząd niemiecki uznawane.

PARYŻ, 27.4. — Takie samo zastrzeżenie uczynił wobec niemieckiego ministra spraw zagranicznych ambasador francuski w Berlinie, który zaznaczył, że rozszerzenie moratorjum pożyczki Dawesa i Younga pociągnęłoby za sobą ujemne skutki.

BERLIN, 28.4. (PAT). Zarówno niemieckie biuro informacyjne, jak prasa berlińska przemilczały fakt zgłoszenia przez ambasadorów angielskiego i francuskiego w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy demarche w związku z możliwością wstrzymania przez Niemcy transferu należytości, wynikających z pożyczek Dawesa i Younga.

„Frankfurter Ztg." wyjaśnia dziś, że rządy Anglji i Francji przez swoich ambasadorów w Berlinie wyraziły życzenie, aby pożyczki Dawesa i Younga traktowane były na konferencji transferu jako pożyczki uprzywilejowane.

Japoński minister Hirota raz jeszcze precyzuje Politykę Japonji wobec Chin

LONDYN, 28.4. (PAT). Japoński minister Spraw Zagranicznych, Hirota, doręczył ambasadorom brytyjskiemu i St. Zjednoczonych w Tokio jednobrzmiące noty, wyjaśniające politykę Japonji w Chinach.

Nota japońska oświadcza, że Japonja nie ma zamiaru naruszać niepodległości lub suwerenności Chin, ni też mieszać się do wewnętrznych spraw chińskich. Życzeniem Japonji jest, aby Chiny były zjednoczone i żyły w dobrobycie.

Japonja nie ma również zamiaru mieszać się do spraw innych mocarstw w Chinach. O ile mocarstwa te w swoich poczynaniach handlowych i tranzakcjach mają na celu dobro Chin, Japonja z radośią powita ich działalność.

Hirota zapewnia, że Japonja nie zejdzie z drogi polityki otwartych drzwi i że nie ma zamiaru naruszać istniejących traktatów, ale oświadcza, że z racji położenia geograficznego wysp japońskich i wobec bliskich stosunków Japonji z Chinami oraz ponieważ utrzymanie pokoju i porządku na Dalekim Wschodzie dla Japonji jest sprawą żywotną, Japonja nie może być obojętna wobec usiłowań obcych mocarstw, o ile usiłowania te zagrażają pokojowi lub stanowią próbę wyzysku Chin dla egoistycznych korzyści tych mocarstw.

Nota japońska dezawuuje w pewnym stopniu poprzednie nieoficjalne oświadczenie rzecznika wydziału prasowego japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 18 kwietnia, które wywołało taką reakcję W. Brytanji i St. Zjednoczonych. Zamiast tego oświadczenia i wymienionych w niem szczegółów, które nota pomija milczeniem, nota ministra Spraw Zagranicznych Hirota ustala oficjalne i miarodajne stanowisko Japonji w formie o wiele łagodniejszej i możliwszej do przyjęcia dla mocarstw zainteresowanych.

Dystylarnia wódki w płomieniach

4 i pół miljona dolarów strat

LEXINGTON (Kentucky), 28.4. (PAT.). W wielkiej dystylarni „Old pepper" wybuchł gwałtowny pożar, który strawił zapasy whisky na sumę zgórą 4 i pół miljonów dolarów. Pilnujący dystylarni stróż nocny zginął w płomieniach.

Zbrojenia niemieckie nie dają Anglji spać

LONDYN, 27.4. — „Times" podaje, że przed 29 maja, kiedy zbiera się komisja głównej konferencji rozbrojeniowej, nie przewidują w tej sprawie żadnej akcji. Tymczasem jednak Niemcy zbroją się bardzo szybko, istnieje tylko niepewność, do jakiego stopnia ich zbrojenia zostały doprowadzone. Niewiadomo też, czy Niemcy posiadają czołgi, ciężką artylerję i samoloty wojskowe. To też „Times" wzywa rząd angielski do podjęcia inicjatywy w kierunku zawarcia układu o kontroli zbrojeń przy równoczesnem sprecyzowaniu gwarancji bezpieczeństwa, jakiej Anglja gotowa jest udzielić Francji.

Zbliżają się wybory
do Rady Miejskiej w Kaliszu
(Kor. wł. ABC)

Rzemieślnicy kaliscy nie chcą sanacji

Gorącem pragnieniem miejscowych czynników sanacyjnych jest skupić, przedewszystkiem w czasie przedwyborczym, jaknajwiększą liczbę ludzi przy liście bebeckiej. I dlatego wszelkie wysiłki w tym kierunku wytężają sanatorzy, nawet kosztem spokoju i jakiej-takiej jeszcze równowagi rzemieślników, ażeby ich skłócić, zmącić wodę i z niej wyłowić, co się da. Tak też jest i obecnie.

Sanatorzy zwołali poszczególnych swoich sympatyków spośród kaliskich rzemieślników, co do których nikt nie miał żadnych objekcyj, wygłosili im odezyt o wyborach i zaraz ogłosili w swoich gazetach, że „rzemieślnicy kaliscy idą z BBWR". Śmieją się napewno sami ci autorzy niefortunnego kaptowania do sanacji z pomysłów bardzo niezręcznego wmawiania, że rzemieślnicy kaliscy — to sanatorzy. Życie mówi wręcz co innego. Większość polskich rzemieślników wie, że sanacja, zawsze skłonna tylko do obietnic i tym razem obiecuje wiele dla zdobycia głosów, lecz nic się od niej nie spodziewają. Poprą przy wyborach do samorządu taką listę i kandydaturę, która nie „wsławiła" się na tutejszym terenie gardłowaniem, lecz solidnością i czynną pracą dla dobra kraju, miasta i współobywateli.

Zebranie przedwyborcze

W ubiegłą środę, dnia 25 b. m., odbyło się drugie skolei zebranie przedwyborcze w tym miesiącu, zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe w Kaliszu. Przemawiał p. poseł Petrycki na temat ogólnej polityki. Nawet przeciwnicy polityczni, przychodzący regularnie na zebrania narodowców, nie mieli ani powodów, ani odwagi do wszczęcia jakiegokolwiek szmeru, stwierdzili bowiem przedewszystkiem, że w przemówieniach mówców narodowych niema najmniejszego szowinizmu, a powtóre — musieli się zgodzić w duchu, że narodowcy mają nietylko siłę, ale i rację. Wspomnianemu zebraniu przewodniczył prezes Str. Narodowego na Kalisz, p. mec. Śniechowski.

Wybory w Błaszkach i Stawiszynie

Starostwo powiatowe kaliskie rozpisało w tych dniach wybory do samorządów w Błaszkach i Stawiszynie na dzień 27 maja r. b. W Błaszkach wybranych zostanie 12 radnych i tyluż zastępców, podobnie i w Stawiszynie. Przew. głównej komisji wyborczej w Błaszkach został mianowany p. magister Wójcik, zast. p. dr. Szychowski. Miasto podzielone zostało na dwa okręgi wyborcze, przewodniczącym I okr. jest p. Z. Wągrowski, II okr. p. Kappes. Stawiszyn stanowi jeden okręg. Przewodniczącym kom. wyborczej jest p. W. Lorenc, zast. p. Danielczyk.

Sanacja idzie z żydami

Kaliska sanacja do wyborów do Rady Miejskiej występuje pod nazwą: „Powszechny blok wyborczy pracy dla samorządu". „Powszechny" oznacza, że sanacja połączyła się z żydami, a więc nie może się nazwać ani czysto polskim, ani tembardziej katolickim, czy chrześcijańskim.

„Karp" chce zyskać
na zamknięciu Resursy

Sanacyjne koło adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej (t. z. „Karp"), wyzyskuje sytuację, w jakiej znalazła się Resursa Obywatelska, zabiega u kuratora p. Jędrzejewicza o wydzierżawienie tej części lokalu Resursy, która jest przeznaczona na zebrania klubowe członków tej instytucji. Gdyby ta tranzakcja doszła do skutku, to Resursa po zniesieniu zarządu przymusowego znalazłaby się bez lokalu, a zatem bez możności spełniania swych statutowych zadań.

Wojewoda Moszyński
wrócił do służby państwowej

B. wojewoda tarnopolski, p. Moszyński, który przed kilkoma miesiącami otrzymał dymisję został obecnie reaktywowany i przydzielony do centrali M. S. Wewn.

Ustąpienie p. Moszyńskiego stało w związku ze sprawą obywatela z Małopolski Wschodniej, p. R., który wszedł w konflikt z władzami na tle podatków, wyrębu lasów i t. d. O sprawie tej pisaliśmy bardzo obszernie w ABC przed kilku tygodniami. Przed kilku miesiącami sprawę tę badała specjalna komisja, na czele której stali: prezes BGK gen. Górecki oraz wiceprezes tego banku p. Starzyński. W skład komisji wchodził również zastępca szefa kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej.

Po dokładnem zbadaniu sprawy wojewoda Moszyński powrócił do służby państwowej.

Układy handlowe
polsko-sowieckie

Jak się dowiadujemy, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce, p. Abel, podjął rozmowy z Ministerstwem Przemysłu i Handlu w sprawie unormowania stosunków handlowych polsko - sowieckich. Sowiety zabiegają o przyznanie nowych kontyngentów na szereg surowców, jak i na artykuły żywnościowe, które dotąd importowane były za pośrednictwem Sowpoltorgu. Wyznaczenie nowych kontyngentów importowych uzależnione jest od sprawy naszego wywozu do ZSRR. W najbliższych tygodniach spodziewane jest zorganizowanie nowych towarzystw handlowych dla prowadzenia eksportu do Sowietów.

Obniżenia komornego
domaga się Pol. Tow. Reformy Mieszkaniowej
Budowa tanich mieszkań

Na odbytem wczoraj walnem zgromadzenia członków Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, na wniosek dyr. Tołwińskiego między in. przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę:

„Reforma dzisiejszych warunków zamieszkiwania ludności miejskiej jest nie do pomyślenia bez udostępnienia małych mieszkań w nowych domach szerokim warstwom ludności pracującej. W tym celu musi być przeprowadzone wydatne obniżenie komornego, odpowiadające obniżeniu zarobków robotniczych i urzędniczych w już wybudowanych domach o małych mieszkaniach i popierane w dalszym ciągu budownictwo społeczne czynszowych domów zbiorowych i szeregowych z małemi mieszkaniami, skromnie i higjenicznie urządzonemi.

Walne zgromadzenie członków Polskiego Tow. Reformy Mieszkaniowej zwraca uwagę na palącą konieczność dostosowania komornego za te mieszkania do dzisiejszych kosztów budowy oraz apeluje do czynników miarodajnych o wydatne poparcie budownictwa mieszkań robotniczych o niskiem komornem przez Tow. Osiedli Robotniczych i Spółdzielnie Mieszkaniowe".

Po przyjęciu sprawozdań i udzieleniu absolutorjum zarządowi, dokonano wyborów nowego zarządu.

* * *

Na podstawie uchwały Rady Ministrów, zdecydowano podjąć w r. b. akcję budowy domów, przeznaczonych dla mniej zamożnej ludności (robotników, rzemieślników, i pracowników umysłowych), których dochód miesięczny nie przekracza zł. 250. Na finansowanie budownictwa mieszkalnego na r. 1934 z Funduszu Pracy i Funduszu inwestycyjnego w łącznej sumie około 5.000.000 zł. Cała ta kwota ma być wykorzystana w r. bieżącym.

Celem przeprowadzenia tej akcji powołano spółkę z ogr. odp. p. n. „Tow. Osiedli Robotniczych" (T.O.R.), o kapitale zakładowym zł. 500.000, podzielonym na 50 udziałów, wniesionych przez spólników: Bank Gospodarstwa Krajowego (20 udziałów), Fundusz Pracy (20), Ubezpieczalnia Społeczna (5) i dyrekcja lasów państwowych (5).

Kredyty udzielane będą jedynie na budowę domów jednorodzinnych, które będą wznoszone w celu sprzedaży na warunkach odpowiadających mozliwościom płatniczym, wspomnianych wyżej warstw ludności, pozatem jednorodzinnych i zbiorowych, które będą wznoszone w celu wynajmu za czynsz. Czynsz ten nie będzie mógł przekraczać 20 zł. za mieszkanie mies. Cena sprzedażna tych domków na własność nie będzie mogła przekraczać 6.250 zł. Tendencją „T.O.R.-u" będzie zmniejszenie jeszcze tej kwoty.

Domy będą posiadały wyłącznie mieszkania pierwszej potrzeby o powierzchni użytkowej 42 m. kw. w domach jednorodzinnych i 36 m. kw. w domach zbiorowych. W następnych latach akcja ta ma być znacznie rozszerzona.

Sprostowanie

W artykule z dn. 26 b. m. (ABC Nr. 113) p. t. „Wspólnota Interesów" przytaczających urywki polemiki dwóch lokalnych, śląskich organów prasowych: „Poloji" i sanacyjnej „Polski Zachodniej" skutkiem omyłki drukarskiej wydrukowano zamiast „Polski Zachodniej" — „Polski Zbrojnej". Było to oczywiście błędem, co obecnie prostujemy.

Związki Rodzicielskie
przeciw publicznej propagandzie pornografji

Zebrani na konferencji, odbytej w Warszawie w dniu 17 kwietnia 1934 r. z inicjatywy Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce, przy udziale Zarządu tegoż Zjednoczenia, rodzice, członkowie Kół Rodzicielskich w Warszawie i okolicy w Zjednoczeniu stowarzyszonych w związku z wysłuchaniem referatu prof. K. Jędrzejewskiego na temat: „Młodzież, a moralna atmosfera współczesnego życia publicznego" oraz udzielonych przez prezydjum Zarządu Z. Z. R. informacyj o ostatnich przejawach szerzenia demoralizacji na ulicach Warszawy, — postanowili najgoręcej zaprotestować przeciwko uzuchwalającej się coraz bardziej propagandzie destrukcyjnej, zatruwającej atmosferę publiczną i oddziaływującej tem samem w sposób wysoce ujemny na kształtowanie się pojęć młodego pokolenia.

Do innych przejawów demoralizacji, jak uprawiany cynicznie w biały dzień na głównych ulicach Warszawy nierząd publiczny, jak rozszerzające się coraz bardziej, obliczone na niezdrową sensację, widowiska rewjowe, dancingowo-kabaretowe, kinowe, wokalno i muzykalno-kawiarniane itp., jak coraz bardziej rozluźniająca się literatura powieściowa sensacyjno-kryminalna, — dochodzą nowe przejawy rozpasania prasy ulicznej.

Już nietylko sprzedaż publiczna w księgarniach i antykwarniach, na dworcach kolejowych, po kioskach i kramach, w koszach ulicznych it; ale hałaśliwe kolportowanie w ostatnich dniach w sposób bezwstydny i rzucający się w oczy — przy pomocy licznego sztabu jaskrawo umundurowanych roznosicieli, krążących po głównych ulicach Warszawy — wydawnictw krzycząco pornograficznych, — jest niespotykanym w Polsce dotąd w swem napięciu i zuchwalstwie przejawem świadomego i tendencyjnego szerzenia zepsucia, a w dodatku podważania w samej treści kolportowanych wydawnictw uczuć religijnych w społeczeństwie i młodzieży.

Rodzice polscy w trosce o dobro swych dzieci, a zarazem o dobro całego młodego pokolenia i o zdrowie moralne narodu, wzywają Zarząd Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce, jako instytucji, do tego społecznie i statutowo powołanej, — do niezwłocznego i jaknajusilniejszego wystąpienia do władz o zwrócenie baczniejszej uwagi na wyszczególnione wyżej przejawy, a w szczególności o ukrócenie na drodze prawnej na zasadzie par. 214 nowego Kodeksu Karnego niesłychanego rozwydrzenia plugawej prasy ulicznej. Spełniając w ten sposób swój obowiązek, władze te okażą tem samem swoje decydujące w skutkach współdziałanie z dążeniami zdrowo myślącego społeczeństwa i rodziców, idącemi w kierunku zdecydowanego przeciwstawienia się szerzącej się na ulicach stolicy zarazie.

Kto pojechał do Niemiec
Lista dziennikarzy polskich

WARSZAWA, 28. 4. (PAT.). W dniu dzisiejszym o godz. 9.20 wystartował do Berlina samolot „Lufthanzy", wiozący wycieczkę dziennikarzy polskich pod przewodnictwem nacz. Tadeusza Święcickiego. W wycieczce biorą udział: pp. Mieczysław Obarski (PAT), Kazimierz Wierzyński („Gazeta Polska"), Adam Romer („Czas"), Kr. Dunin - Kęplicz („I K C."), Jan Czarnocki („Kurjer Poranny"), Stanisław Strzetelski („ABC."), Kazimierz Okulicz („Kurjer Wileński"), prof. Zygmunt Łempicki („Kurjer Polski"), Adam Grzymała - Siedlecki („Kurjer Warszawski"), dr. Bertold Merwin („Express Poranny") i Stanisław Włodarkiewicz (wydział prasowy M. S. Z.).

Dziennikarzom polskim towarzyszą przybyli wczoraj do Warszawy dr. Kucke z niemieckiego Ministerstwa Propagandy, dr. Faber z niemieckiego M. S. Z. oraz p. Scheliha z ramienia poselstwa niemieckiego w Warszawie.

Na lotnisku wycieczkę żegnali: naczelnik wydziału prasowego M. S. Z., p. Wacław Przesmycki oraz w imieniu poselstwa niemieckiego attache prasowy hr. Huyn.

Dziennikarze polscy w Berlinie

BERLIN, 28. 4. (PAT.). — O godz. 11.45 wylądował na lotnisku berlińskiem w Tempelhofie samolot niemiecki „Ju 52", przywożąc uczestników wycieczki dziennikarzy polskich do Niemiec.

Na lotnisku witał przybyłych w imieniu poselstwa polskiego w Berlinie radca Wyszyński. Ze strony niemieckiej przybyli na powitanie gości radca legacyjny von Sauckel i p. Meyer-Heidenhagen z Ministerstwa Propagandy.

Uczestnicy wycieczki udali się z lotniska do hotelu „Esplanada", gdzie zamieszkali.

Wybory w woj. łódzkiem
27 maja w 28 miasteczkach

W piątek rozpisane zostały wybory z datą na 27 maja w miasteczkach, liczących poniżej 10 tys. mieszkańców województwa łódzkiego. Wybory odbędą się w miasteczkach: Turek, Dobra, Uniejów, Prażki, Wieruszów, Szadek, Warka, Tłoczew, Bełchatów, Sulejów, Łask, Konin, Pyzdry, Rychwał, Słupca, Ślesin, Tuliszków, Władysławów, Zagórów, Błaszki, Stawiszyn, Dąbie, Kłodawa, Główna, Stryków, Poddębica, Konstantynów i Tuszyn.

Kontrola podpisów
na listach wyborczych

W związku z sporządzeniem list wyborczych przy wyborach samorządowych w miastach b. Kongresówki wydało Min. Spraw Wewnętrznych wyjaśnienie, iż przewodniczący komisyj wyborczych uprawnieni są do ścisłej kontroli podpisów, złożonych na listach. Wyborcy w wypadkach wątpliwych będą wzywani do skontrolowania autentyczności ich podpisu. Na listach przy każdym podpisie bezwzględnie musi być umieszczony adres wyborczy, dla uniemożliwienia fikcyjnych zgłoszeń.

Niezwykłe awantury
O sporne grunty

SOSNOWIEC, 28.4. W piątek wydarzyło się na Pogoni w Sosnowcu, na terenach, dzierżawionych przez Sosnowieckie Tow. Kopalń, niezwykłe zajście. Tłem jego był istniejący od wielu lat spór cywilny, toczący się w Sądzie Okr. w Sosnowcu między Tow. Sosnowieckiem a właścicielami nieruchomości o grunty, położone przy ul. Czeladzkiej na Pogoni. Zarówno jedna, jak i druga strona uważają te grunty za swoje i czekają na wyrok sądowy.

Tak było dotychczas. Toteż rozległe pola leżały odłogiem nieużytkowane. W piątek rano zjawiło się kilku ludzi z końmi i pługami i zaczęli orać sporną ziemię. Zostali oni wysłani przez Tow. Sosnowieckie Kopalń, które nie czekając na wyrok sądowy, postanowiło zacząć użytkować ziemię sporną i stworzyć w ten sposób fakt dokonany.

Nie udało się im jednak, albowiem właściciele gruntów, roszczący sobie prawa narówni z Tow. Sosnowieckiem, przybyli wraz z żonami i dziećmi na orane pola i nie dopuścili do ich uprawy. Powstała awantura, bo coraz więcej ludzi przybywało, aż liczba ich urosła do kilkuset.

Zajście przybrało charakter niepokojący, wobec czego konieczna była interwencja policji. Powiadomiono prokuratora Sądu Okr., który wydał zarządzenie wstrzymania pracy aż do ogłoszenia wyroku. Należy zaznaczyć, że Tow. Sosnowieckie wzięło w swoim czasie w wieczną dzierżawę 40 ha ziemi u poszczególnych właścicieli przy ul. Czeladzkiej.

Konferencja wierzycieli Niemiec

Wczoraj w Berlinie, w gmachu Banku Rzeszy rozpoczęła się konferencja transferowa pomiędzy wierzycielami Niemiec, a przedstawicielami Banku Rzeszy.

Na konferencji reprezentowane są interesy Anglji, Stanów Zjedn., Francji, Holandji i Szwajcarji.

Posiedzenie wczorajsze, według komunikatu oficjalnego, ograniczyło się wyłącznie do wymiany zdań na temat trudności transferowych. W wyniku rozmów utworzono dwa podkomitety o charakterze technicznym.

Przegląd prasy

Znamienny głos

Narodowo - radykalny „Akademik Polski" przynosi zapowiadany w prasie artykuł p. Erazma Kostołowskiego, przywódcy „Legjonu Młodych" ze Lwowa, solidaryzujący się z idejami radykalnego nacjonalizmu. Już początek artykułu jest bardzo znamienny:

„Wszyscy, którzy przeciw dzisiejszej rzeczywistości polskiej podnieśli otwarty bunt i, mimo ogólnego skarlenia ideowego, żywili wiarę w żywotne siły Narodu polskiego, zrywają się dziś do realizowania nowej Polski. Niech Polska cierpiąca nędze chłopa i przytłoczona wyzyskiem koczowniczego kapitału wie, że rozpoczyna się nowa era w naszem życiu politycznem, że ideje i hasła, strącane dotąd na targ polityczny, młode pokolenie wyniesie do znaczenia dogmatów, o które będzie walczyć".

Następnie autor przechodzi do krytyki opozycji:

„Opozycja zapomniała, że systemu rządów nie można powalić samem gadaniem i mdłemi doktrynami, że na nic jej zabiegi lekarskie, skoro szlachetnej walce młodzieży ma z jej strony towarzyszyć ujadanie i strach przed czynem. Każdy cios, który bez reakcji zapadał w nią jak w puch wskazywał, że zwalczać system można jedynie uczciwie pojętym systemem walki, że jeśli chce się wnieść coś do życia przyszłych pokoleń trzeba uświęcić upór walki i stal charakterów w realizacji przyjętych ideałów".

poczem ostro ocenia obecne położenie polityczne, a zwłaszcza rolę żydów:

„Polska daje żer zbyt wielu gościom, zbyt wielu przybyszów karmi się znojmie zapracowanym chlebem ludu, że zachodzi obawa, że nie my, a oni w państwie będą gospodarzami, bo dziś już przecież Polaka sądzi żyd i dziecko polskie nierzadko uczy się w szkole pod kierunkiem ludzi Narodowi obcych".

Rolę i zadania młodego pokolenia ocenia p. Kostołowski następująco:

„Pokolenie, które pozbawione zostało prawa do pracy a widziało największą w historji zawieruchę może w tysiącach jednostek rezygnować z walki, lecz w setkach musi pozostać zdrowe całe, gdyż od tego jak poprowadzimy walkę zależy kształtowanie się stosunków w najbliższych latach".

„Trzeba Państwu i Narodowi oparcia w szeregach, które potrafią do ostatka bronić ideałów, choćby przeciw nim czasowo zwróciła się broń rządowych ludzi. Trzeba wiarą, że Polska odrodziła się poto, by władzę i chleb ujęły polskie ręce — ale czyste panowie! — przełamywać wszystkie zapory, które staną na drodze do zwycięstwa. Ludzie, którym ustrój dzisiejszy i system rządzenia zamykają drogę do awansu społecznego, muszą być podniesieni w swojej ludzkiej godności, muszą pokazać, że młodzież stanowi z polskiem ludem jedność złączoną cementem wiary i pochodzenia, dążeń i dróg wyzwolenia z ucisku.

Młodych łączy dziś sentyment młodości i takie odczucie prawdy dnia, że nie istnieją dla nich przegrody partyjne. Da Bóg a garstka rozniesie płomienie oswobodzenia gdziekolwiek serce polskie bije żywo i Naród chce się widzieć jedynym gospodarzem na własnej ziemi".

Linja Zawiercie—Poręba

Fundusz Pracy wyasygnował ma kredyty na budowę nowej linji kolejowej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Linja ta połączy Zawiercie z miejscowością Poręba, gdzie znajdują się liczne zakłady przemysłowe. Ministerstwo Komunikacji opracowało już odpowiedni plan budowy nowej linji kolejowej.

Zagadkowe morderstwo
pod Serockiem

Dnia 24 b. m. wyjechał bryczką z Serocka do Popowa nad Bugiem, właściciel zakładu ogrodniczego, 40-letni Lucjan Kozłowski. Celem jego podróży było kupno nasion. W nocy z 24 na 25 b. m. mieszkająca z nim siostra zbudzona została rżeniem koni. Sądząc, że brat powrócił z drogi, wyszła przed dom. Uderzył ją widok pustej bryczki. Powiadomiła o tem policję. Na szosie pod wsią Wierzbicą natrafiono na ślady krwi, które prowadziły do lasu. W krzakach znaleziono zwłoki Kozłowskiego, z 5 ranami postrzałowemi w głowie. Kieszenie zamordowanego były opróżnione z wartościowych przedmiotów.

Ponieważ istniało podejrzenie, że w morderstwo to zamieszana jest żona zabitego, Zofja, i jej kochanek, Ludwik Ślaski — aresztowano ich.

Tylko Materjały krajowe

Dyrekcja Funduszu Pracy wydała okólnik w sprawie materjałów używanych przy inwestycjach publicznych, prowadzonych przy pomocy kredytów Funduszu. Fundusz Pracy podkreśla, że wszelkie roboty inwestycyjne muszą być dokonywane przy pomocy materjałów produkcji polskiej.

Używanie materjałów zagranicznych dopuszczalne jest tylko w tych wypadkach, o ile nie sa one wyrabiane w Polsce.

W cukierni Lardellego

Zapadła się podłoga

Ofiar w ludziach nie było

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, Warszawa poruszona została wiadomością o katastrofie, jaka wydarzyła się w cukierni Lardellego, al. Jerozolimskie 35, naprzeciwko starego dworca Głównego. Ponieważ przed kilkunastu dniami wydarzyła się katastrofa na dworcu Głównym, gdzie zawaliła się ściana rozbieranego budynku, przeto publiczność była z początku zdezorjentowana, tembardziej, że wypadek miał miejsce w jednym z najruchliwszych punktów miasta.

PIERWSZE WIEŚCI

Pierwsze wieści, które przeniknęły nazewnątrz zebrana tłumnie przed kawiarnią publiczność przyjęła z wielką ulgą, albowiem stało się wiadome, że ofiar w ludziach niema. Sam przebieg wypadku przedstawia się następująco: o godzinie 18.30 kawiarnia Lardellego była zapełniona gośćmi. Wyjątek stanowiły sale, położone wgłębi, gdzie mniej więcej zajęty był co drugi stolik. W tem również położeniu była część lokalu, przylegająca do podwórza, gdzie właśnie miała miejsce katastrofa.

GŁUCHY TRZASK

W pewnym momencie rozległ się głuchy trzask, który jednak zmieszany z gwarem kawiarni, z brzękiem talerzy i szklanek, nie doszedł do uszu wszystkich zgromadzonych gości. Ktoś wszakże z personelu kawiarnianego rzucił głośne ostrzeżenie.

Był to czas najwyższy do odwrotu, albowiem podłoga powtarzała swój niesamowity chrzęst i kto żył zerwał się do ucieczki. Jak się okazało, zaczęła obsuwać się podłoga, a stoliki i krzesła poprzewracały się. Wśród gości wynikła panika i wszyscy w popłochu rzucili się do drzwi frontowych, uciekając na ulicę.

Sufit sutereny, w której miał być urządzony dancing, zbudowany był za słabo i stropy nie wytrzymały nadmiernego obciążenia. Wskutek tego, podłoga zaczęła obsuwać się zwolna, czemu przypisać należy, że katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Trzy osoby jedynie wpadły do sutereny, nie odnosząc jednak poważniejszych obrażeń.

PRZYBYCIE WŁADZ

Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz, a więc komendant policji na m. st. Warszawę, Czyniowski, szef wydziału bezpieczeństwa, Łepkowski, wiceprokurator, Wrzeszcz, naczelnik wydziału technicznego magistratu inż. Chmieleński, szef inspekcji budowlanej inż. Strzałkowski, a pozatem nadzorca sądowy firmy, adw. Ruff, okręgowy inspektor budowlany oraz przedstawiciele urzędu śledczego i komisarjatu P. P.

Na polecenie wiceprokuratora Wrzeszcza zabezpieczono na miejscu dowody rzeczowe przez dokonanie zdjęć fotograficznych fragmentów katastrofy. Zdjęć dokonał fotograf urzędu śledczego. Sędzia śledczy przystąpił do pierwszej czynności wraz z władzami policyjnemi.

AKCJA STRAŻY

W kilka minut po wypadku zjawiły się na miejscu katastrofy II, III, i IV oddziały straży ogniowej, które przystąpiły do akcji. Przedewszystkiem zabezpieczono miejsce katastrofy, a w piwnicy podstawiono kilkanaście stempli pod podłogę. Jednocześnie straż przystąpiła do usuwania zwału gruzów. Pracuje 60 strażaków.

Na miejscu katastrofy budowanej w cukierni p. f. „G. G. Lardelli", II, III i IV oddziały straży, pracowały do godz. 24-ej. Następnie przez całą noc do godz. 8-ej I i V oddziały straży. Rano nastąpiła zmiana i powtórnie przyjechały III, II i IV oddziały. W dalszym ciągu, pod kierownictwem przedstawicieli komisji urzędu inspekcyjno - budowlanego odbywa się usuwanie zagrożonej podłogi, lub też podstęplowywanie. Akcja straży będzie jeszcze trwała przez cały dzisiejszy dzień. Czynione są zabiegi, ażeby główny lokal frontowy mógł być uruchomiony.

PRZYCZYNY KATASTROFY

Narazie trudno jest dokładnie ustalić przyczyny katastrofy. Zdaniem jednak przedstawicieli wydziału technicznego magistratu, katastrofa polega na osunięciu się ściany, co w wyniku pociągnęło osunięcie się podłogi. Usuwając się, część środkowa pociągnęła za sobą stropy, wobec czego część stropów uległa zawaleniu. Nie są to jeszcze rzeczy ustalone, gdyż dopiero dokładne badania będą mogły ustalić faktyczne źródło wypadku.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa nie pociągnęła ofiar w ludziach. Ze zgrozą jednak myśli się o tem, coby było, gdyby katastrofa nastąpiła wtedy, gdy sale dancingowe byłyby wykończone i strop osunął się na głowy tańczących?

Rodzi się pytanie, kto ponosi winę za katastrofę? Każdy, kto wchodził w progi cukierni, konstatował, że była ona niewykończona. Ten wygląd zewnętrzny odpowiadał istotnemu stanowi rzeczy.

Roboty budowlane systemem gospodarczym prowadziła sama firma i właściwym kierownikiem budowy był p. Lardelli. Niewątpliwie, w tych warunkach odpowiedzialność ponosi w pewnej mierze inspekcja budowlana, która dopuściła do uruchomienia niewykończonego lokalu. Sądzić należy, że najlepiej poinformowany był okręgowy inspektor budowlany, który w odpowiednim momencie nie interwenjował. Pozatem odpowiedzialność ponoszą właściciel cukierni oraz kierownik robót publicznych.

OPIECZĘTOWANIE LOKALU

Na polecenie władz sądowo - śledczych, kawiarnię Lardellego opieczętowano. Wskutek zamknięcia kawiarni straciło pracę około 120 osób, t. zn. 80 kelnerów i 40 osób służby pomocniczej. Czy komisja, która zbierze się dzisiaj, pozwoli na częściowe uruchomienie lokalu — niewiadomo. Wieści, które rozeszły się, że pod gruzami znajduje się ktoś z gości, okazały się, na szczęście, nieuzasadnione.

Zwyrodniały ojciec

zmuszał córkę do uległości

KALISZ, 28.4. (tel. wł.). Ohydnej zbrodni kazirodztwa dopuszczał się od pięciu lat zamożny gospodarz we wsi Pamiątków, gm. Iwanowice, pow. kaliskiego, Stanisław Porwisiak. Dochodzenie policyjne ustaliło, że Porwisiak utrzymywał przez blisko 5 lat bliższe stosunki ze swą córką, Marjanną, lat obecnie 21.

Marjanna Porwisiak wyszła zamąż za Rocha Nowaka i postanowiła wyprowadzić się z domu ojca. Porwisiak na taką wieść począł teroryzować córkę, grożąc, że jeśli wyprowadzi się od niego, zamorduje ją, a dom spali. Na skutek skargi, policja aresztowała Porwisiaka i osadziła go w areszcie do czasu sprawy sądowej.

„Adwokat" Cederbaum

Grasował również w Kaliszu

Sędzia śledczy przy warszawskim Urzędzie Śledczym zwolnił za kaucją 300 zł. biuralistę Stanisława Cederbauma, aresztowanego w bieżącym tygodniu w warszawskim Sądzie Okręgowym za występowanie w roli adwokata na rozprawie sądowej. Cederbauma czeka proces za wprowadzenie sądu w błąd i bezprawne używanie tytułu adwokackiego.

KALISZ, 28.4. (tel. wł.). Ostatnio aresztowany w sali sądowej warszawskiego Sądu Okr. podszywający się pod miano „adwokata" Stanisław Ceberbaum dał się poznać w roku zeszłym i w Kaliszu. Występował on wówczas pod nazwiskiem „Halicz - Halickiego" w charakterze „honorowego redaktora" jednego z pism kaliskich. Oskarżony o okradzenie inż. Kuniga, ptaszek ten powędrował z hotelu „Europa", gdzie zamieszkiwał, prosto do więzienia. Widocznie rola „redaktora" nie bardzo sprzyjała oszustowi, skoro się przeobraził na „adwokata". Ale i tu krótko się cieszył nowym, nieprawnie przywłaszczonym tytułem.

Wielka afera oszukańcza

wykryta na Śląsku

KATOWICE, 28. 4. — Władze śląskie wpadły na trop szeroko zakrojonej na terenie całej Polski afery, polegającej na fałszywej sprzedaży papierów wartościowych. Kombinatorzy warszawscy sprzedawali te papiery różnym przedsiębiorstwom poniżej ich wartości nominalnej, wprowadzając w błąd swoich klientów, że można temi obligacjami płacić zaległe podatki. W sprawie tej prowadzone są w Katowicach dochodzenia.

Kombinatorzy warszawscy zdołali podobno na terenie całej Polski poszkodować w ten sposób wiele firm i prywatnych osób na olbrzymie kwoty i dopiero na Śląsku powinęła się im noga. Szczegóły tej afery trzymane są w ścisłej urzędowej tajemnicy.

Z kraju

KALISZ

Strajk ceglarzy trwa. O ile robotnicy budowlani szybko doszli do porozumienia z przedsiębiorcami, to ceglarze trwają nadal przy żądaniu podwyższenia płac o 50 proc. Stąd strajk trwa w dalszym ciągu i niewiadomo, kiedy ceglarze przystąpią do pracy, zwłaszcza, że są nieustępliwi. Celem dojścia do porozumienia i likwidacji strajku interwenjuje inspektor pracy. Właściciele cegielń ze swej strony zaproponowali od 11 do 35 procent podwyżki płac.

KALISZ.

„Krysia Leśniczanka" Artyści Teatru Wielkiego w Poznaniu, pod dyr. p. Z. Wojciechowskiego, wystawiają w dniu 29 b. m., w sali Stow. Rzem. Chrześc. piękną operetkę w 3 aktach p. t. „Krysia Leśniczaka". Przedstawienie to dane będzie dwa razy: o godz. 3 popoł. dla młodzieży, a o godz. 8 wiecz. dla szerszej publiczności.

KALISZ.

Targ w Wieluniu. Przypadający na dzień wtorkowy, 1 maja, targ w Wieluniu, wskutek zarządzenia władz administracyjnych, został przesunięty na dzień 30 kwietnia r. b

KALISZ.

Wycieczka motocyklistów na Targi Poznańskie. Kaliski Klub Motocyklowy urządza w niedzielę, dnia 29 b. m., wycieczkę na motocyklach na otwarcie Targów Poznańskich. Zbiórka motocyklistów w niedzielę rano o godz. 6.15 przed mieszkaniem prezesa klubu w Alei Józefiny.

KALISZ.

Siostra krzywdzi siostrę. Antonina Niedźwiedzka, mieszkanka Kalisza, poskarżyła się policji na swą siostrę, Janinę Wasińską, że ta ostatnia zabrała z mieszkania jej biurko i cztery krzesła.

POZNAŃ

Ucieczka więźniów. Z więzienia w Gnieźnie po wyłamaniu krat zbiegło 6-cu więźniów. Na wszczęty alarm puszczono w ruch cały aparat pościgowy, który doprowadził do ujęcia 3-ch zbiegów w Pobiedziskach.

Pościg za dalszymi zbiegami trwa.

POZNAŃ

Strajk u Cegielskiego. Strajk w fabryce H. Cegielskiego w Poznaniu ma się ku końcowi. Obecnie strajkują już tylko robotnicy jednego oddziału tej fabryki.

W godzinach południowych wydział robotniczy zwrócił się do inspektora pracy, z którym odbył konferencję. Inspektor pracy porozumiał się z dyr. Chasineckim, który w imieniu dyrekcji wykazał skłonność do ustępstw. Ponieważ również robotnicy zdradzają objawy ugodowe, nie jest wykluczone, że w sobotę strajk będzie zlikwidowany.

Sport

Boks

NIEDZIELNY MECZ POLSKA — AUSTRJA

W niedzielę o godz. 12-ej odbędzie się w Warszawie w Cyrku mecz bokserski o mistrzostwo Europy środkowej pomiędzy Polską a Austrją. W ostatniej chwili w składzie reprezentacji Polski zaszły pewne zmiany, a mianowicie: w wadze koguciej zamiast Kozłowskiego walczyć będzie Moczko II (Ślązak) znany ze swej ambicji i wytrzymałości. W wadze półśredniej prawdopdobnie Stahla II zastąpi poznańczyk Misiurowicz. Układ par przedstawiać się będzie następująco:

Waga musza Schlenger — Czortek, waga kogucia Illichmann — Moczko II, waga piórkowa Jaro — Forlański, waga lekka Weilhamer — Bąkowski, waga półśrednia Filanofsky — Stahl II (ewentualnie Misiurowicz), waga średnia Führer — Chmielewski, waga półciężka Zehetmayer — Karpiński, waga ciężka Martinek — Mizerski.

MECZ BOKSERSKI POLSKA — NIEMCY

Polski Związek Bokserski w Poznaniu zestawił wczoraj, skład naszej reprezentacji bokserskiej na niedzielny mecz z Niemcami.

W meczu tym walczyć będą w kolejności wag, od muszej do ciężkiej:

Rotholz (W-wa), pomorzanin Kozłowski, poznańczyk Kajnar, krakowianin Chrostek, warszawianin Seweryniak, poznańczyk Majchrzycki, pomorzanin Wezner i poznańczyk Piłat.

Tenis

LEGJA — ROT WEISS 1:1

Wczoraj, w piątek, na reprezentacyjnym korcie Legji rozpoczął się trzydniowy mecz tenisowy Legja — Rot Weiss Berlin.

W dniu wczorajszym rozegrano dwie gry pojedyncze, w którym Tłoczyński wywalczył dla nas zwycięstwo, a Maks Stolarow po walce honorowej i zaciętej doznał porażki. Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1 : 1.

W pierwszym meczu Tłoczyński walczył z Henklem, mistrzem junjorów niemieckich. Młody gracz niemiecki zaprezentował się doskonale, pokazał bardzo ładną i rutynowaną grę z głębi kortu, dysponując piłką długą, bardzo mocną, umiejętnie plasowaną i agresywną. Doskonale rozmieszczone crossy dobrze rozstawiają przeciwnika na korcie, zmuszając go do nieustannego biegu. Gra przy siatce jest słabszym punktem gry Henkla, to też niechętnie opuszcza on pozycję w głębi kortu.

Tłoczyński znajduje się już niemal w pełnej formie, grał wczoraj bardzo dobrze i pewnie. Po pierwszym secie, w którym zwycięstwo wywalczył Polak bardzo ciężko, w stosunku 9:7, w drugim — wygrał Henkel 3:6, poczem następne dwa sety oddał łatwo, przegrywając do Tłoczyńskiego 1:6, 1:6. W obu tych setach panem sytuacji na korcie był Tłoczyński, który dyktował zarówno tempo gry, jak taktykę.

Mecz Cramm — Maks Stolarow zakończył się spodziewanem zwycięstwem Cramma w stosunku 8:6, 6:3, 6:1. Po pierwszych gemach, w których Maks Stolarow prawie nie istniał, Cramm prowadzi 4:0 i wydaje się, że porażka Polaka nastąpi szybko i bez oporu.

W chwili jednak, kiedy Cramm prowadzi 4:0, Maks Stolarow wchodzi w uderzenie i, wygrywając gem po gemie, wkrótce wyrównuje. Zawiązuje się walka bardzo zacięta i wyrównana, będąca pokazem tenisu wysokiej klasy. Jednak większa rutyna Cramma robi swoje i gem kończy się zwycięstwem Niemca 9:7.

W dwóch następnych setach Cramm góruje nad Stolarowem pewnością uderzenia i agresywnością, wywalczając zasłużone zwycięstwo.

Tenisista niemiecki swoją wczorajszą grą potwierdził opinję jednego z najlepszych graczy świata. Serwis, jaki nam wczoraj zademonstrował, bodaj nie był dotąd w Warszawie oglądany. W pierwszych czterech setach Maks Stolarow nie trafił rakietę w żadną pierwszą piłkę serwisową Cramma. Tenisista niemiecki gra wszechstronnie, opanował wszystkie uderzenia i równie swobodnie czuje się w głębi kortu, jak przy siatce.

Dulowski cofa zeznania

złożone w śledztwie

KRAKÓW, 28.4. W wielkim procesie komunistycznym, o zamordowanie ś. p. Romana Szczeliny zeznawał główny oskarżony, Dulowski. Podczas jednego z jego pobytów w Krakowie odbyło się zebranie partyjne, na którem zapadł wyrok śmierci na Szczelinę. Głosowano przez podniesienie rąk. Oskarżony wstrzymał się od głosowania.

Krytycznego dnia Dulowski powrócił do domu z pracy i zamierzał udać się na zabawę do Byczyny. Poszedł jednakże na umówioną schadzkę z niejakim Genatem, który był delegowany przez partję do przypilnowania, aby wyrok śmierci na Szczelinę został wykonany. Na schadzce tej dowiedział się, że partja postanowiła narazie wyrok śmierci wstrzymać i urządzić zebranie, z udziałem Szczeliny, na którem miano go wprost zapytać, czy jest prowokatorem. Dulowski nie chciał brać udziału w zebraniu i wkrótce pożegnał Genata. Krew, jaką znaleziono na ubraniu Dulowskiego, oskarżony tłumaczył w ten sposób, że kiedy wracał do domu spotkał brata, prowadzącego skradzionego kozła. Dopomógł następnie bratu do obdarcia kozła ze skóry, przy tej pracy całe ubranie Dulowskiego zostało silnie poplamione krwią. Po obdarciu kozła ze skóry, Dulowski przebrał się i poszedł na zabawę. Wrócił nad ranem. Wieczorem zbudzony został przez policję, która przyszła go aresztować.

Następnie Dulowski opowiada, iż w komisarjacie męczono go i bito, aby wymusić zeznania. Ostatecznie, złamany zupełnie, przyznał się do popełnionego morderstwa, lecz teraz zeznania cofa. Wizja lokalna, jaka odbyła się w parę dni po zbrodni nie potwierdza również zdaniem Dulowskiego jego udziału w zabójstwie. Twierdzi on, że będąc już całkowicie zrezygnowany przyznał się do zbrodni, którą opowiedział w śledztwie ze wszystkiemi szczegółami, gdyż znał je od Saubermana, z którym przebywał w jednej celi.

Po wyjaśnieniach Dulowskiego sprawę odroczono do poniedziałku.

Proces o średniowieczny podatek

przed N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał w dniu wczorajszym charakterystyczny proces o podatek w nauturze, datujący się jeszcze z czasów średniowiecza. Na terenie Dubiecka woj. lwowskiego, obowiązywał zwyczaj, iż miejscowi ziemianie płacili podatek w naturze na rzecz szkół, w postaci pięciu sęków drzewa, 10-ciu worków jęczmienia i t. p. Opłaty te ponosił między innemi ród Krasińskich — i Konarskich, posiadający w tych okolicach rozległe majątki.

Obecnie miejscowe gminy zażądały od spadkobierców Krasińskich uiszczenia tego podatku na rzecz szkół powszechnych. Ziemia nie odwołali się do Kuratorjum Szkolnego, które w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, decyzję o poborze podatku w naturze zatwierdziło, N. T. A. rozstrzygnąć ma, czy średniowieczna danina straciła swą moc obowiązującą.

Wyrok ogłoszony będzie za kilka tygodni.

Kronika sądowa

Film komiczny czy tragiczny?

WARSZAWA. — Związek producentów jarzyn zamówił, w jednej z wytwórni filmowych, film propagandowy, który miał być wesołą komedją. Scenarjusz napisał hr. Ireneusz Zyberk-Plater. Po wykończeniu filmu Związek odmówił wykupienia go, twierdząc, że skecz zamiast wypaść komicznie robi ponure wrażenie. Sprawa oparła się o sąd. Zawezwany ekspert nie mógł udzielić zdecydowanych odpowiedzi. Jeden z adwokatów występujących w procesie zaproponował sądowi oględziny filmu. Wniosek ten sąd odrzucił. Wyrok zapadnie w przyszłym tygodniu.

Sprawa kórnicka umorzona

WARSZAWA. — Dr. Henryk Wilczyński wydał broszurkę o gospodarce fundacji kórnickiej. W broszurce znalazły się ustępy, któremi uczuł się dotknięty Witold ks. Czartoryski, który wystąpił do sądu o oszczerstwo. Sąd Okręgowy ogłosił wyrok uniewinniający, jednakże w drugiej instancji, dr. Wilczyński został skazany. Dr. Wilczyński skierował wówczas sprawę do Sądu Najwyższego, który wyrok skazujący uchylił.

Wczoraj sprawa ks. Czartoryski contra dr. Wilczyński znalazła się po raz drugi w Sądzie Apelacyjnym, sprawa została umorzona ze względu na przedawnienie.

„Niewinna grzesznica"

WARSZAWA. — W kinoteatrze łódzkim był wyświetlany film produkcji Metro-Goldwyn Mayer p. t. „Niewinna grzesznica". P. Wacław Grubiński, znany dramaturg, wystąpił przeciwko firmie o bezprawne użycie tytułu z jego utworu do filmu. Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa. Orzeczenie sądu nastąpi w przyszłym tygodniu.

Za zniesławienie

WARSZAWA. — W sprawie 60-letniego Henryka Donta, oskarżonego o zniesławienie państwa Z. zapadł wczoraj wyrok w Sądzie Grodzkim. Przebieg zatargu podaliśmy już w poprzednim numerze. Sędzia po rozpatrzeniu całokształtu sprawy, uwzględniając bardzo duże napięcie złej woli oskarżonego skazał nikczemnego starca na 8 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Przemycanie rekrutów

CHOJNICE. — Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę o przemycanie rekrutów z Polski do Niemiec. Oskarżony Fatz ułatwiał młodzieży niemieckiej, będącej w wieku poborowym, nielegalne przekraczanie granicy i pobierał za to po 50 zł. od osoby. Razem z Fatzem zasiadł na ławie oskarżonych jeden z jego klientów, poborowy Rettkind oraz pomocnik Kreuger i Engelke. Wyrokiem sądu, Fatz skazany został na rok więzienia, z pozbawieniem praw na 3 lata. Obaj jego pomocnicy dostali po 3 miesiące aresztu. Rettkind zaś osadzony został na 2 miesiące aresztu.

Opór władzy

KALISZ. — Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego Władysława Wawrzyniaka, obwinionego o stawienie czynnego oporu policji. Mianowicie miało to miejsce w marcu r. b., kiedy będąc w gościnie u swej siostry w Kaliszu, przy ul. Robotniczej 11, rzucił się na funkcjonarjuszy policji, gdy ta przybyła przeprowadzić rewizję. Sąd skazał Wawrzyniaka, niejednokrotnie juk karanego za różne przestępstwa, na 8 miesięcy więzienia.

Skazanie kłusownika

KALISZ. — W Sądzie Grodzkim stawali: Franciszek Kacper i Antoni Fingasowie oraz Leon Manierski, mieszkańcy wsi Jastrzębniki, pow. kaliskiego, oskarżeni o kradzież zabitej sarny na szkodę p. Chrzanowskiego, właściciela Jastrzębnik. Antoni Fingas, któremu dowiedziono winę, został skazany na 6 mies. więzienia, z zawieszeniem wymiaru kary na lat trzy, pozostali zaś oskarżeni zostali uniewinnieni.

Z nędzy... psuł anteny

ŁÓDŹ. — Walerjan Smigielski bezrobotny monter zajmował się psuciem instalacyj antenowych, a następnie zgłaszał się do właściciela anteny, z propozycją naprawy. Ujęty na gorącym uczynku odpowiadał przed Sądem Grodzkim, przed którym tłumaczył się, że na drogę występku pchnęła go nędza. Sąd skazał montera na 6 miesięcy więzienia i karę tę zawiesił.

Skazanie Buskawodów

ŁÓDŹ. — Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie Buskawodów i innych, którzy dopuścili się oszustw na szkodę wierzycieli. Sąd skazał Jeszyja i Dawida Buskawodów po 3 lata więzienia, Benjamina Buskawoda, Judę Wajnberga, Abrama Branica i Jakóba Sajdberga po półtora roku więzienia, Aleksandra Zakrzewskiego i Chila Koplowicza po 6 miesięcy aresztu.

Z Polski do Palestyny

Na wschód

I.

Być w Ziemi Świętej — oznaczało w czasach dawnych dokonanie rzeczy wielkiej, nieraz bohaterskiej. Pielgrzymka trwała kilka lat i niejeden już z niej nie wracał. Nawet jeszcze sto lat temu, gdy podróż na Wschód odbywał Słowacki, zwiedzając Grecję, Egipt, Syrję i Palestynę, zabrało mu to prawie cały rok: 1? dni kwarantanny przebył przy wjeździe z Egiptu do Palestyny (w pamiętnem z „Ojca Zadżumionych" El Arish), 30 dni ponownej kwarantanny przy powrocie do Europy, 40 dni czekał w Bejrucie na okręt do Europy, drugich 40 dni trwała podróż morzem...

Polską linją

A dziś? Marszrutę Słowackiego odbyć można w ciągu miesiąca. Jeśli się zaś użyje otwartej w jesieni zeszłego roku polskiej linji morskiej, Konstanca — Jaffa, cała podróż tam i spowrotem trwa razem zaledwie dwa tygodnie.

W odpowiedniej skali obniżyły się także koszty. Dla ludzi z Zachodu wycieczka do Palestyny stanowi i dziś jeszcze rzecz dość kosztowną — dla Polaków jest teraz udostępniona w takim samym stopniu, co jakakolwiek inna podróż zagranicę. Koszt przejazdu w obie strony, wraz z całkowitem utrzymaniem na statku, wynosi 600 zł. (w III klasie 400 zł., przy wycieczkach zaś zbiorowych stosowane są jeszcze dalsze ulgi). Pobyt w Palestynie, trwający 3 — 4 dni, kosztuje mniej więcej tyle co w Polsce, a i najtrudniejsza na pozór kwestja lokomocji (bo chciałoby się przecież zwiedzić wszystko), da się rozwiązać wcale łatwo. Za wynajęcie samochodu na całą dobę płaci się 5 funtów (135 zł.); jeśli się więc zbierze razem 4 — 6 osób, wypadnie za cały czas po 100 zł. od osoby, albo i mniej.

Odpada przytem — tak, jak i na innych wycieczkach, organizowanych przez polskie linje okrętowe — poważna trudność, jaką stanowi cena paszportu i kłopot z jego wyrobieniem. Wszystko to bowiem wchodzi już w ramy przejazdu i załatwiane jest przez biuro okrętowe. Podróżny ma tę wprawdzie niedogodność, że związany jest programem ogólnym, o ile chodzi o czas postoju statku, jednakże, rozplanowawszy sobie ten czas odpowiednio, można wyciągnąć zeń maximum wydajności i obejrzeć wszystko, co najważniejsze. Podróżowanie zresztą wedle indywidualnej skali gustu, staje się dziś coraz bardziej luksusem, standaryzacja zaś życia ma tę dobrą stronę, że udostępnia każdemu rzeczy, o których dawniej tylko marzyć można było.

Na morzu

Znajdujemy się zatem na „Polonji". I już na samym wstępie ogarnia nas to dziwne wrażenie kontrastu, które będzie nam, coraz bardziej się potęgując, towarzyszyło przez cały czas podróży. Narazie koncentruje się ono na drobiazgach natury bardzo powszedniej i materjalnej. Znajdujemy się poniekąd, jakby w dalszym ciągu w Polsce, bo na pływającem polskiem terytorjum, a jednak jest ta pływająca Polska zupełnie odmienna. Razem z powszedniemi kłopotami odpadły także pewne rzeczy tak powszednie, jak monopole i cła — i oto można na okręcie butelkę koniaku dostać za 8 złotych, a pomarańcze są za bezcen. Niesłychane rzeczy!... Więc już niektórzy rozpoczynają „używanie". Ale lepiej je odłożyć na drogę powrotną: czeka nas przecież kalejdoskop podróży tak barwnej, jak bajka, albo legenda.

Już wjechawszy w wąską i krętą szyję Bosforu, przeżywamy pierwszą z takich bajek, przesuwając się między dwoma światami, Europą i Azją, które oddalone są od siebie niemal tylko na odległość rzutu kamieniem, a jakżeż wyraźnie już nawet zewnętrznym wyglądem zaznaczają swoją odrębność. Brzeg azjatycki, jak gdyby zakonspirował swoją tajemniczość pod maską pejzażu dość monotonnego i ubogiego. Po stronie europejskiej czernieją twardo ostre, pełne średniowiecznej grozy, kontury strażniczych zameczków tureckich, potem coraz częściej bieleją na tle zieleni wille i pałace, aż wreszcie — jak gdyby dekoracja teatralna, lekko przysłonięty delikatnym welonem mgły, roztacza się przed nami wachlarz Konstantynopola, z całym lasem wystrzelających ponad miasto iglic - minaretów.

Stambuł

Bizancjum — Carogród—Stambuł: ileż nazw ma to miasto, ile się w niem zebralo historji, walk, przemian, kataklizmów, świadczących o sobie spotykanemi na każdym kroku kontrastami! Na razie patrzymy na nie jak na coś jeszcze nierealnego, gdyż dopiero w drodze powrotnej jednodniowy postój statku pozwoli nam wysiąść na ląd i poprzez wrzaskliwą, stujęzyczną Galatę wdole oraz banalną, zupełnie zeuropeizowaną Perę wgórze dotrzeć na drugą stronę, do właściwego Stambułu. Jeśli się widziało to miasto przed dziesięciu laty, uderzają przy obecnem ponowieniu odwiedzin postępy dyktatorskiej niwelizacji, jaką w niem przeprowadza Kemal-Pasza. Z czerwonych fezów już ani śladu, zacierający wszystko strychulec standaryzacji obywatela i całego jego życia odjął dawnej stolicy Wschodu sporo zewnętrznej barwy i uroku egzotyczności.

Za to jednak tem mocniej przemawiają milczące świadki przeszłości—mury zwaliska. Tandetna buda betonowa, wzniesiona ledwie przed rokiem, styka się o bok z napoły rozwalonym budynkiem średniowiecznym, po którego ścianach poznajemy, że się jak grzyb wbudował w resztki muru pozostałego jeszcze z czasów bizantyjskich. Bajkowa zaś Aja Sofja dziś taksamo jak przed półtora tysiącem lat czaruje przedziwną harmonją, z jaką łączy w sobie ogrom kolosa z lekkością kwiatu. Na jednym z filarów, wysoko nad głowami, przewodnik pokazuje rysę w murze: to koń sułtana Mahometa podkową wyszczerbił ten znak, gdy zdobywca po stosach trupów wjeżdżał konno do świątyni. Ileż krwi przelał niegdyś wojujący Islam, który dziś w kolei dziejów sam przedstawia już tylko zamierające wspomnienie...

Ale to wszystko zobaczymy dopiero w czasie powrotu. I wówczas pewne rozczarowanie sprawi nam dawny gród Konstantyna, gdy się innych rzeczy napatrzymy tam dalej, na południu, u właściwego celu wędrówki i o wiele mocniej zwiążemy sercem z przeszłością. Na razie nęci nas zagadkową tajemniczością — statek jednak sunie dalej przed siebie.

(D. C. N.).

Zebranie „Żyrardowa" nie odbyło się

Na dzień wczorajszy zwołane było Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich do wielkiej sali Stowarzyszenia Techników w Warszawie.

Po sprawdzeniu dowodów, uprawniających do uczestnictwa w zebraniu, zabrał głos jeden z przedstawicieli dawnego zarządu Żyrardowa i oświadczył, iż zebranie nie może się odbywać spowodu nieformalnego zwołania.

Wobec tego zebranie nie odbyło się.

W KILKU WIERSZACH

RUCH BUDOWLANY W GDYNI

Ruch budowlany w Gdyni w pierwszym kwartale r. b. jest bardziej intensywny, aniżeli w r. ub. Zezwoleń na budowę wydano 61, rozpoczęto budowli 55, zakończono budowli 58, podczas gdy w r. ub. analogiczne liczby wynosiły: 33, 39 oraz 14. Zezwoleń na budowle prowizoryczne wydaje się coraz mniej, co dodatnio wpływa na estetykę Gdyni.

OBRÓT TOWAROWY PORTU GDAŃSKIEGO

Obrót towarowy portu gdańskiego drogą morską wynosił w marcu r.b. 452.946,4 tonn, z czego przypada na przywóz 34.557,5 t., na wywóz zaś 418.388,9 t. W porównaniu z miesiącem poprzednim oznacza to zwiększenie o 53.679,3 t., a w stosunku do marca r. ub. wzrost wyniósł 20.301,9 t.

ROKOWANIA HANDLOWE SOWIECKO-NIEMIECKIE

W najbliższych dniach rozpoczną się w Berlinie rokowania w sprawie rozszerzenia eksportu sowieckiego do Niemiec. Przypuszczać należy, że omawiana będzie kwestja zamówień sowieckich na rok 1934.

OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ W BELGJI

Belgijski Bank Narodowy zgodnie z zapowiedzią obniżył w dniu 26 bm. stopę dyskontową z 3 i pół do 3 proc. Obniżka ta obowiązuje z dniem ogłoszenia, czyli od wczoraj.

ILU ROBOTNIKÓW UZYSKAŁO PRACĘ

Na terenie całego państwa w okresie od 14-go do 21-go b. m. przyjęto do pracy 3958 robotników, z tego większość, bo 2298 osób, na roboty publiczne. Znaczna większość robotników, w ilości 2200 osób, znalazła zatrudnienie w okręgu krakowskim.

W poszczególnych przemysłach przyjęto do pracy w okresie sprawozdawczym: w przemyśle drzewnym — 190 robotników, w przemyśle mineralnym — 889 robotników, w hutnictwie i mechanicznej przeróbce metali — 150 robotników, w górnictwie — 114 robotników, w przemyśle włókienniczym — 102 robotników.

Sprawa rokowań handlowych polsko-francuskich

Francuskie Ministerstwo Handlu ogłosiło wczoraj następujący komunikat:

„Jeden z dzienników finansowych doniósł w depeszy swego specjalnego wysłannika z Warszawy, jakoby niezwłocznie miała się udać do Polski delegacja francuska celem prowadzenia rozmów w sprawie traktatu handlowego. Twierdzono nawet, że Min. Handlu miało w tej sprawie telefonować do Warszawy do min. Barthou.

Informacja ta jest pozbawiona podstaw".

Tymczasem w parę godzin później agencja Havasa wydała następujący komunikat, będący sprostowaniem i uzupełnieniem komunikatu ministerjalnego:

„Wobec tego, że komunikat Min. Handlu, dotyczący wysłania delegacji francuskiej do Warszawy, był przez niektóre koła źle interpretowany, Ministerstwo Handlu wyjaśnia, że o ile nie jest przewidywane natychmiastowe wysłanie delegacji, to jednak zainteresowane departamenty ministerjalne przygotowują się do nawiązania w najbliższym czasie w Warszawie rozmów z Polską w sprawie ożywienia wymiany handlowej między obu krajami".

O rolę kapitału francuskiego w Polsce

P. Fernand Brinon, jeden z francuskich korespondentów, bawiących w Warszawie w czasie pobytu ministra Barthou, w ten sposób informuje czytelników L'Information o tem, co pan Barthou usłyszał w Warszawie w dziedzinie spraw gospodarczych, interesujących Francję:

„Pan Barthou wiele usłyszał o stosunkach gospodarczych i handlowych, na które w Warszawie skarżą się głośno, *a myślimy, że słusznie.* Polska będzie żądać, by ją traktowano, jako państwo sojusznicze. Dla dalszego regulowania swych finansowych zobowiązań wobec Francji, będzie ona żądać warunków zapewniających nadwyżki w swym bilansie handlowym z Francją — około 200 milj. franków rocznie. Zwróci ona uwagę również, że pewne kapitały francuskie w Polsce stosują metody zbyt brutalne i awanturnicze".

O nowej pożyczce w Anglji

Wiceminister Skarbu, p. Adam Koc, udzielił szeregu informacyj przedstawicielowi ag. „Iskra" na temat zawartego ostatnio kontraktu z angielskim Tow. Westinghouse. Omawiając różnice pomiędzy ostatnio zawartą pożyczką na rynku angielskim, w stosunku do pożyczek zaciągniętych poprzednio, wiceminister A. Koc powiedział:

„Warunki i struktura każdego kontraktu kredytowego są różne. Zawsze przy każdej tranzakcji pożyczkowej wchodzi w grę cały szereg czynników, związanych z ogólną sytuacją gospodarczą i zależnych od bieżących interesów ekonomicznych. Konstrukcja finansowa obecnie zawartego kontraktu musiała być inna, niż zawartej w lecie roku ubiegłego umowy o elektryfikację węzła warszawskiego. Wówczas bazą finansową była grupa, z charakteru swego mogąca operować większemi możliwościami, jeżeli chodzi o długość trwania kontraktu. Był nią mianowicie w oparciu o tow. ubezpieczeń „Prudentiale" Britisch Overseas Bank, którego prezesem jest wypróbowany przyjaciel Polski p. Gairdner, pracujący od 11-tu lat z Polską, a zawsze taki sam, w dobrych czy złych czasach.

Po ustąpieniu najostrzejszych przejawów kryzysu grupa ta pierwsza dała sygnał dla wyjścia kapitału angielskiego nazewnątrz i skonstatowała możliwość nawiązania nowych stosunków finansowych z Polską.

Obecny kontrakt został oparty o grupę finansową innego charakteru. Sfinansowanie jego zostało ułatwione i odbyło się przy aktywnym udziale Export Credit Guarantee Departament, Banku Barclay'a, należącego do t. zw. wielkiej piątki, oraz Industrial Finance and Investment Co".

Zaznaczywszy dalej, że metoda sfinansowania nowego kontraktu stanowi pewnego rodzaju nową fazę w angielskich zwyczajach bankowo-handlowych, że pomyślnym punktem nowej pożyczki jest doprowadzenie jej oprocentowania do 6 i pół procent rocznie, p. wiceminister w ten sposób scharakteryzował angielskich kontrahentów:

„Opinja publiczna w Polsce wie doskonale o tem, ponieważ parokrotnie mieliśmy możność podkreślenia tego, że przyjemnie jest negocjować z przedstawicielami przemysłu czy finansjery angielskiej. Negocjacje oparte są zawsze na zasadzie „fair play" i istnieje zawsze dążność do najbardziej realnego dostosowania się do istniejącej rzeczywistości obu stron. Jest to dobry i sympatyczny kontrahent".

Ulgi podatkowe dla rzemiosła

Ministerstwo Skarbu wystosowało okólniki do wszystkich izb i urzędów skarbowych na terenie całego kraju, wyjaśniając, że ulgowe stawki podatku obrotowego, przewidziane dla warsztatów i zajęć rzemieślniczych będą uzależnione od posiadania karty rzemieślniczej.

Termin „prowadzenia rzemiosła" obejmuje również spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, a nawet spółki akcyjne, o ile mają zastępcę, posiadającego ustawowe warunki do samodzielnego prowadzenia warsztatu rzemieślniczego. Spółkom tym może być przyznane prawo do ulgowych stawek podatkowych jedynie w tym wypadku, gdy spółka uzyska kartę rzemieślniczą na swoje imię, na której musi być wymieniony zastępca.

Jeżeli wszyscy udziałowcy spółki z ogr. odp. mają karty rzemieślnicze, to zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Skarbu automatycznie mają być stosowane ulgowe stawki podatkowe od obrotów tej spółki, natomiast jeżeli część tylko udziałowców posiada karty rzem. i spółka nie wyrobi praw dla swego zastępcy, podlega zwykłym stawkom podatkowym, przewidzianym dla ogółu przedsiębiorstw przemysłowych.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.235; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27.05; marka niemiecka 204; szyling austrjacki 98; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 9.045; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 208.80; Gdańsk 172.72; Holandja 358.50; Kopenhaga 120.95; Londyn 27.07; Nowy Jork 5.26; Nowy Jork (kabel) 5.265; Paryż 34.955; Praga 22.01; Szwajcarja 171.72; Sztokholm 139.60; Włochy 45.11.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.20; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65; 6 proc. Poż. Dolarowa 76.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 86; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 61.25; 7 proc. Poż. Śląska 66.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 55; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 49.75.

Akcje: Bank Polski 82.50; Lilpop 11.50; Starachowice 10.25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 20.25; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 27. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25 — 14.75; pszenica jedn. 748 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 737 gl. 18.00 — 18.50; owies jednolity 468 gl. 12.00 — 12.50; owies zbierany 438 gl. 11.00 — 11.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.50 — 14.00; browarowy 684 gl. 15.50 — 16.00, groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Wiktorja z work. 32.00 — 35.00; wyka 12.50 — 13.00; peluszka 12.00 — 12.50; seradela podwójnie czyszczona 8.00 — 9.00; łubin niebieski 6.25 — 6.75; łubin żółty 8.25 — 8.75; rzepak zimowy 46.00 — 49.00; rzepik zimowy 49.00 — 51.00; letni 49.00 — 51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00 — 50.00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 120.00 — 160.00; o czystości 97 procentowej 190.00 — 220.00; biała surowa 60.00 — 70.00; o czystości 97 procen. 80.00 — 100.00; mak niebieski z work. 39.00 — 44.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent. 31.00 — 35.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 27.00 — 31.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 22.00 — 27.00; III gat. pośledni 16.00 — 22.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23.00 — 24.00; I gat. 65 procentowa 22.00 — 23.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 17.00 — 18.00; mąka żytnia pośledna 12.00 — 13.00; otręby pszenne szale 11.50 — 12.00; pszenne średnie 10.75 — 11.25; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.50 — 19.00; [illegible]kowe 12.50 — 13.00.

Irena Pannenkowa — 81)

Więzy

Powieść

— A, to przepraszam...

— Proszę bardzo. Co mam bratowej powiedzieć? Może pani wejdzie, spocznie chwilę?

— O, dziękuję pani. Nazwisko moje — Olska. Chodzi tu o zebranie, o którem doniosłam listownie, a które zostało w ostatniej chwili odroczone...

— ...Panna Krystyna Olska?

— Tak jest. — odpowiedziała Krysia, dziwiąc się skolei wrażeniu, które się odbiło na tej twarzy, o rysach nieco sztywnych i twardych, a jednak przypominających zlekka twarz inną, znaną tak dobrze... Czyżby to była jego siostra? Rodzona?

Jakby w odpowiedzi usłyszała:

— Jestem Zarembina. Słyszałam o pani sporo. Niechże pani wejdzie. Braterstwo moi nie darowaliby mi, gdyby się dowiedzieli, że pozwoliłam pani odejść od progu. Może za chwilę ktoś nadejdzie. Może brat...

Mówiła to już w saloniku, patrząc swobodnie i uważnie na Krysię, która odwróciła oczy:

— To pan Sokołowski jest we Lwowie?

— O, już blisko dwa miesiące. Teraz poszedł do redakcji... A pani nie wiedziała? Prawda, że moi braterstwo wcale się nie udzielają. Szczerze mówiąc, nic dziwnego, że po tak długiej rozłące małżeństwo sobie przez jakiś czas wystarcza. Dziwno byłoby, gdyby było inaczej. To jakby powtórzenie miodowych miesięcy. Powtarzam pani, co mówię wszystkim znajomym: Trzeba być dla nich pobłażliwym i wybaczyć im, nawet gdy zaniedbują zupełnie niewątpliwe obowiązki towarzyskie. Zaniedbują je rzeczywiście.

Marta, zatrzymując Krysię, powzięła szybko plan tego, co powiedzieć jej chciała... Nie miała spokoju, odkąd przypadek uczynił ją panią tajemnicy, którą uważała za złowrogą dla dalszych losów ukochanego, przez nią wypiastowanego niegdyś brata. Teraz czuła się, jak chirurg wobec wrzodu, który trzeba przeciąć. Niema innego sposobu! Poboli i zabliźni się. Co za rany zabliźniają się... Zbyt była niegdyś niemiłosierna dla siebie, by mogła być teraz skłonna do litości nad innymi. Tak bardzo kochała Jana. Kocha się rozmaicie, rozmaite się też wnioski wysnuwa z miłości.

— Trzeba dodać jeszcze na usprawiedliwienie brata, że powrócił ogromnie wyczerpany, chory... Pani się nie dziwi, że ja tyle mówię o bracie? Przyznaję, że ulegam pokusie, by o nim mówić: jest mi najbliższy na świecie, starsza jestem od niego, i prawie go wychowałam...

Wielkie smutne oczy dziewczyny spoczęły na niej teraz przez chwilę jakby z odrobiną niepewnej sympatji.

— Doprawdy?... Więc pani mówi, że pan Sokołowski powrócił chory?

— Tak, ale chwała Bogu, już jest zdrów. Jego żelazny organizm zawsze wszystko wytrzyma. No, i powrót do rodziny zrobił swoje: odprężenie nerwowe, spokój, regularny tryb życia, praca. Stał się znowu domatorem. Poprostu jakgdyby po raz drugi zakochał się w żonie. Z radością patrzę na nich. Marja... — tu zawahała się, lecz dodała szybko. — Niema powodu ukrywać przed panią, osobą znajomą i życzliwą... Pytała pani o bratową? Właśnie poszła do doktora... upewnić się, bo prawdopodobnie rodzina się powiększy. Ogromnie się cieszę. Jestem zwolenniczką licznych rodzin. Zawsze mi żal jedynaków...

Jakkolwiek Krysia siedziała w cieniu, Marcie wydało się, że twarz dziewczyny nadmiernie pobladła. Na sekundę nawet zlękła się. Mignęła myśl: A nuż się ta mała rozpłacze? Czy jakoś inaczej niespodziewanie zareaguje?... Minęło kilka, może kilkanaście sekund trochę ciężkiego milczenia, które jednak można było złożyć na karb towarzyskiego zakłopotania. I Marta z ulgą usłyszała głos Krysi, opanowany i równy:

— Zatem wszystko jest jak najlepiej. To bardzo przyjemnie... Wracając do celu, w jakim przyszłam, czy mogę prosić, by pani była łaskawa zakomunikować pani Sokołowskiej, że zebranie zostało odroczone, i że o nowym terminie roześle się zawiadomienia pisemne?

— Bardzo chętnie... Jakto? Pani już wstaje? Nie poczeka pani?

Coś w rodzaju uśmiechu pojawiło się na wargach Krysi, która istotnie powstała.

— Z tego, co słyszałam, wnoszę, że goście teraz są tu raczej zbyteczni. Trzeba tych państwa pozostawić sobie samym.

— Dzielna dziewczyna! — pomyślała z uznaniem pani Marta.

(C. d. n.).

„Paweł i Gaweł w jednym stali domu...“

Warszawski popis łotewskiej szkoły dramatycznej

„Paweł i Gaweł w jednym stali domu“... a na sali brawo, aż huczy. To był ten numer z całego programu, który miał największe powodzenie na wieczorze w sali Konserwatorjum.

Młoda uczennica szkoły dramatycznej w Rydze, ubrana w narodowy strój łotewski, z zacięciem deklamuje znaną bajeczkę o niezgodnych lokatorach. Ileż trzeba było pracy włożyć w jedną recytację: nauczyć się polskiej wymowy, doskonale nauczyć się tekstu, i rozumieć go tak, ażeby każdy akcent wypadł właściwie. I udało się — polskie deklamacje poszły na pierwszy ogień i szturmem zdobyły oklaski. Każda i każdy z występujących najpierw recytowali wiersz polski, a potem łotewski.

Zresztą publiczność była zgóry usposobiona przychylnie dla gości. Właściwie znajomi bili brawo znajomym. W zeszłym roku warszawski Instytut Sztuki Teatralnej urządził wycieczkę do Rygi, a obecnie Łotewska Szkoła dramatyczna przy Zw. Zaw. Aktor. na Łotwie rewizytowała kolegów i pokazała im, jak pracuje. Pokaz odbył się w środę wieczorem.

Ale wracajmy do Pawła i Gawła. W barwnej sukience, w czerwonej czapeczce na głowie, w jasnej bluzce, zaczerwieniona z tremy i wzruszenia recytatorka mozoli się z naszemi miękkiemi spółgłoskami. Oto Paweł przyszedł do Gawła z prośbami: — „Zmiłuj sze pane, szyby z oken lecą“.

Jeżeli się śmiejemy, to trochę ze sposobu mówienia, a trochę z zacięcia charakterystycznego, jakie ma ta przyszła artystka. I znów — „i czopkę nacisnął i smaczno chrapi“. „Czopka“ wywołuje entuzjazm, który zamienia się w wielką owację, gdy panienka na scenie palnęła: „Wolnoć Tomku w swoim domku!“ — zakręciła się, jak fryga i zniknęła za kotarą.

Była jeszcze deklamacja Sonetów Krymskich i „Fanfar“ Mączki. Oczywiście to, co było wesołe przy bajeczce, niebardzo pomagało tutaj, ale dobre chęci starczyły za wiele. Zresztą widać było staranie o czystą i wyraźną dykcję.

Deklamacjom łotewskim przysłuchiwano się z zaciekawieniem. Nie zwracano uwagi na gesty, wyraz twarzy, tylko całą uwagę skupiono na dźwiękach. Język łotewski jest twardy, możnaby powiedzieć, jest „żelazny“, bo to słowo brzmi dość podobnie do słów łotewskich. Ciągle powtarza się „sz“, „ż“, „s“ oraz samogłoski „a“ i „u“. Wskutek tych twardzizn, ostrej wymowy, ma się wrażenie, jakgdyby był to jakiś jędrny język chłopski. Przypomina nam się, jakby Litwa, jakby Żmudź, bo właśnie znów słowo „Żmudzin“ brzmi najzupełniej z łotewska.

Mimowoli wytwarza się zainteresowanie, jak też dźwięczy nasza własna polska mowa. Czy też uda się zapomnieć o znaczeniu słów i wsłuchać w sam dźwięk, tak, jakbyśmy byli cudzoziemcami? Sposobność zaraz się nadarzyła, bo chór łotewski przy oficjalnej części programu odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“, uwydatniając brzmienie słów, przez przesadnie staranną dykcję. Wtedy spostrzegliśmy, że „marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski“ aż się roi od syczącego „ski“.

Po hymnie narodowym polskim i łotewskim w imieniu Instytutu Sztuki Teatralnej witał gości Stanisławski. Na podjum zespół łotewski stanął półkolem — z wyjątkiem tych, którzy mają strój ludowy, wszyscy ubrani są jednolicie. Chłopcy w granatowe spodnie i niebieskie bluzy, dziewczęta w szaro - niebieskie sukienki z szarym wąskim paskiem.

Na przemówienie Stanisławskiego odpowiedział dyrektor szkoły łotewskiej, poczem w drugiej części odbywały się pokazy ćwiczeń plastycznych.

Najbardziej interesowały improwizacje zespołowe. Jedno z zadań polegało na ruchowem, mimicznem odtworzeniu sceny „uczeń i uczennica na ślizgawce“. Do ćwiczenia przygrywa fortepian — najpierw jedna para udaje łyżwiarzy, potem zastyga w nieruchomej pozycji — w tej chwili powtarza ich ruch druga para i podejmuje pantominę dalej, podczas gdy pierwsza schodzi ze sceny. Istotą ćwiczenia, jest, ażeby tak u wszystkich zbliżyć odczuwanie treści tej sceny i odczuwanie muzyki, ażeby występ następnej pary wyglądał, jak dalszy ciąg występu pierwszej. Pary na scenie mają się zmieniać, ale bohaterowie mają pozostać ci sami.

Następnie improwizowano na zadany temat muzyczny. Zespół przez chwilę wsłuchiwał się w melodję, poczem w takt muzyki zaczynał tańczyć. Celem było utworzenie harmonijnej grupy plastycznej, z chwilą, gdy muzyka ustanie. Istota zadania polega na tem, że grupa, do której dojdzie się w zakończeniu, musi mieć jednolity, zgodny wyraz. A zatem musi przedtem powstać pewna zbiorowa sugestja, wynikła z podobnego odczuwania muzyki. Oczywiście — do zadań służyły melodje bardzo charakterystyczne.

Wreszcie — jedno z ćwiczeń końcowych (następny stopień trudności) było improwizacją ruchową na temat zadany w słowie. Zespół, z chwilą, gdy usłyszy określenie tematu, powinien wyobrazić sobie muzykę, malującą tę treść, a następnie stopniowo, poruszając się zgodnie z rytmem wyobrażonej muzyki, utworzyć harmonijną grupę, podobnie, jak w poprzedniem ćwiczeniu. Jako tematy podano: 1) Ogień, 2) Jeden przeciw wszystkim. 3) Hymn do słońca.

Na tem zakończono popis, w którym strona plastyczna wystąpiła najciekawiej. Dla publiczności, niemającej bliższej styczności z metodą pracy w szkole dramatycznej, ten wieczór był odkryciem. Nie przypuszczano, ażeby szkoła dramatyczna posługiwała się jakimś takim dziwnym „baletem“ w pracy nad umiejętnością dawania wyrazu scenicznego uczuciom. Zato nasi słuchacze Inst. Teatralnego przyglądali się z fachowem zainteresowaniem, Łotysze zaś mówili, jak wiele, nauczyli się od nas — słowem, wieczór zakończył się wśród wzajemnych okrzyków — Niech żyje Polska! Niech żyje Łotwa! **(b.)**

Na ekranach

„Port San Diego“

(„Variété-Kino“)

W gmachu Cyrku mamy nową imprezę cyrkowo - rewjowo - kinową. Na pierwszy ogień pokazano film p. t. „Port San Diego“, reklamowany niesłusznie, jako nowość, jest on już bowiem dość stary, jak na stosunki filmowe, co zresztą łatwo poznać, choćby po udziale Ernesta Torrence'a, nieżyjącego już aktora.

Treścią obrazu jest naiwnie opowiedziana historja sensacji dziennikarskiej, dla której zdobycia młody reporter (Ben Lyon), podejrzewający starego rybaka Kirk'a (Ernest Torrence) o szmugiel... Chińczyków, rozkochuje w sobie uczciwą i dzielną córkę (Claudette Colbert), aby tą drogą uzyskać niezbite dowody, co mu się wreszcie udaje. Stary przypłaca to życiem, a młody, zakochawszy się sam na dobre w pięknej dziewczynie, zostaje pocieszycielem jej samotności. Film jest dobrze wyreżyserowany przez James Cruze'a, zwłaszcza w pierwszej części, druga bowiem wlecze się zbyt ospale i ciężko. Najlepsze są sceny na pełnem morzu, a zwłaszcza polowanie i walka z rekinem, zakończona podobnie, jak w „Bestji morskiej“ utratą nogi jednego z polujących. Silne wrażenie wywiera scena jego śmierci, przed którą ten mający niejeden grzech na sumieniu marynarz pragnie pojednać się z Bogiem.

Ernest Torrence, zawsze doskonały w tego rodzaju rolach, dał i tym razem świetną sylwetkę, prostą w całości, a bogatą w szczegóły. Uroda Claudette Colbert pasuje bardzo dobrze do jej roli w tym filmie, a i gra odznacza się dużą finezją. Ben Lyon, coraz rzadziej widywany, — poprawny. Zdjęcia robione są z wyczuciem nastroju poszczególnych scen. Dźwięk w porządku. Sala cyrku nie nadaje się właściwie na kino, widz siedzi, albo za nisko, albo z boku.

Drugą część programu wypełniają produkcje cyrkowo - rewjowe.

A. Ruszkowski

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Jan Wiktor pisze o Pieninach.** Jan Wiktor, autor „Wierzb nad Sekwaną“, pracuje obecnie nad malowniczym opisem Pienin, który pod tytułem: „Pieniny i ziemia sądecka“, ukaże się w serji „Cuda Polski“, wydawanej przez Wegnera w Poznaniu. (b)

— **Członkowie honorowi Tow. Literatów i Dziennikarzy.** Wczoraj w Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu nowym członkom honorowym Towarzystwa, pp.: Janowi Lorentowiczowi, Kornelowi Makuszyńskiemu, F. A. Ossendowskiemu i W. Sieroszewskiemu. Przemówienie wygłosił wiceprezes Towarzystwa, W. Grubiński. (b)

— **Nowy profesor hist. literatury na Uniwersytecie Warszawskim.** Katedrę historji literatury na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, opróżnioną przez śmierć ś. p. prof. Br. Gubrynowicza, objął znany polonista, długoletni profesor na katedrach literatur słowiańskich w Rydze i w Londynie, dr. Juljan Krzyżanowski. W czwartek w auli Uniwersytetu odbył się inauguracyjny wykład nowego profesora, na którym Krzyżanowski poruszył zagadnienia rewizji dotychczasowych syntez literackich. (b)

— **Najpopularniejsze książki w Ameryce.** Według statystyki Związku Bibljotek Publicznych w Stanach Zjednoczonych, najpopularniejszemi książkami w Ameryce są: „Quo Vadis“, „Robinson Kruzoe“ i „Vanity fair“ Thackeraya. (b)

Muzyka

— **Dekada Muzyki Polskiej w ZSRR.** Dekada Muzyki Polskiej w ZSRR, mająca na celu zaznajomienie publiczności sowieckiej ze współczesną polską kulturą muzyczną, została zainaugurowana koncertami w dn. 22-go i 24-go b. m. Pani Ewa Bandrowska-Turska, która występowała w tych koncertach, porwała swoją sztuką słuchaczy. W sprawozdaniu z koncertów, zamieszczonem w piśmie „Prawda“, podkreślone jest pomiędzy innemi, że trudno sobie wyobrazić śpiewaczkę o dźwięczniejszym głosie, władającą w tak niezrównany sposób arkanami sztuki śpiewaczej. Przy pulpicie kapelmistrzowskim Grzegorz Fitelberg prowadził świetnie orkiestrę. W następnych koncertach wystąpią: Umińska (skrzypce), Sztompka (fortepian), Szmolcówna (taniec). Dyrygować będzie Fitelberg.

— **„Halka“ w teatrze zagrzebskim.** Teatr zagrzebski organizuje na czas trwania Targów Zagrzebskich od 28 b. m. do 7 maja t. zw. „Tydzień słowiańskich dzieł reprezentacyjnych“. Z polskich utworów dawana będzie opera Moniuszki „Halka“, która już wielokrotnie dawana była w Operze zagrzebskiej z wielkiem powodzeniem.

Plastyka

— **Otwarcie nowych wystaw w I. P. S.** Dziś o godz. 13 zostały otwarte wystawy prac Marji Gorcełówny, Wacława Wąsowicza i Cechu Artystów Plastyków „Jednoróg“.

— **Z Zachęty.** W połowie maja r. b. urządzona będzie w Tow. Zachęty wystawa rzeźb zmarłego dn. 1 stycznia r. b. artysty rzeźbiarza Stanisława Jakubowskiego i Komitet Zachęty zwraca się do posiadaczy jego rzeźb z uprzejmą prośbą o łaskawe zgłoszenie ich na wystawę do kancelarji Zachęty (telefon 609-51).

— **Kornik w ołtarzu marjackim.** Okazało się, że, mimo odnowienia i zabiegów konserwatorskich, niektóre figury słynnego ołtarza marjackiego Wita Stwosza zarażone są kornikiem, ryjkowcem i kołatkiem, toteż Ołtarz Marjacki będzie poddany ponownemu badaniu przez specjalistów. (b)

Teatr

— **Przedłużenie kontraktu dzierżawnego Teatru Polskiego w Poznaniu.** Rada Nadzorcza spółki akcyjnej Teatr Polski w Poznaniu postanowiła na swem posiedzeniu przedłużyć kontrakt dzierżawy Teatru Polskiego na rok następny spółce dp. dyrektorowi R. Boelke i M. Piotrowskiemu.

— **Plany Burgteatru.** Wobec dziennikarzy zagranicznych przedstawił dyrektor wiedeńskiego Burgteatru, Röbbeling, swój częściowo już zrealizowany plan, wystawienia wybitnych utworów scenicznych wszystkich narodów europejskich. Celem tego planu jest zbliżenie wzajemne narodów w dziedzinie sztuki. Dotychczas wystawione zostały: Grillparzera „Bruderzwist im Hause Habsburg“ (Austrja), Gerharda Hauptmanna „Florian Geyer“ (Niemcy), Rostanda „Cyrano“ (Francja), Madacha „Tragedja człowieka“ (Węgry). Na wiosnę b. r. wystawiony będzie Szekspira „Ryszard III“, następnie utwór szwajcarskiego dramaturga, Hermanna Schella, p. t. „Hans Waldmann“. Jako utwór włoski miał być wystawiony na wiosnę b. r. dramat Mussoliniego „Juljusz Cezar“. Niestety jednak nie mógł Mussolini wykończyć na czas swego dzieła, tak że wystawienie jego odłożone zostało do jesieni. W dalszym programie planowane jest wystawienie Calderona (Hiszpanja), Krasińskiego „Nieboska Komedja“ (Polska), Tołstoja (Rosja), Ibsena (Norwegja).

Dyrektor Röbbeling poinformował dziennikarzy, że zespół Burgteatru wystąpi w Rzymie, Wenecji, w Budapeszcie i w Paryżu. Pertraktacje w tej sprawie są w zasadzie załatwione, idzie tylko o przezwyciężenie trudności technicznych.

Laureaci Warszawy

Prof. L. Krzywicki, Felicjan Szopski, Olga Boznańska

Onegdaj odbyło się posiedzenie jury miejskiej nagrody naukowej, wczoraj zaś posiedzenia jury nagród muzycznej i artystycznej. Zrazu (jak to już donosiliśmy w wczorajszym numerze) istniała tendencja konspirowania wyników obrad. Jeszcze wczoraj późnym wieczorem komunikat P. A. T.-a w tej sprawie brzmiał: „Wszystkie posiedzenia posiadają charakter poufny i ujawnienie laureatów nastąpi dopiero dn. 3 maja r. b.“ Zrozumiano jednak wkońcu, że taka konspiracja wyglądałaby zupełnie niepoważnie i nazwiska laureatów ogłoszono.

*

Miejską nagrodę naukową przyznał sąd konkursowy pod przewodnictwem wiceprezydenta Pohoskiego — **prof. Ludwikowi Krzywickiemu.**

Ludwik Krzywicki, znakomity socjolog, ekonomista i etnolog, ur. w r. 1859, ma wielkie zasługi zwłaszcza w dziedzinie popularyzacji naukowej. Ogłosił drukiem szereg dzieł, m. in. „Ustroje społeczno - gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa“, „Studja socjologiczne“ i t. d.

*

Miejską nagrodę muzyczną przyznał sąd konkursowy pod przewodnictwem wiceprezydenta Pohoskiego — **prof. Felicjanowi Szopskiemu.**

Felicjan Szopski, znakomity muzyk, kompozytor i pisarz, urodził się w r. 1865 w Krakowie. Jest autorem opery „Lilje“, szeregu pieśni, utworów symfonicznych i fortepianowych. Od r. 1907 działalność Szopskiego łączy się z Warszawą, gdzie objął klasę teorji w szkole Tow. Muzycznego. Uczniami jego są wybitni muzycy, jak Kazimierz Sikorski, Michał Piotrowski, Jerzy Bojanowski, Wł. Raczkowski i in. Od r. 1918 do r. 1928 był Felicjan Szopski naczelnikiem wydziału muzyki Ministerstwa Oświaty.

Przyznanie nagrody muzycznej Szopskiemu opinja kół artystycznych stolicy wita z szczerą radością.

*

Miejską nagrodę artystyczną przyznał sąd konkursowy pod przewodnictwem prezydenta Kościałkowskiego — **Oldze Boznańskiej.**

Olga Boznańska, znakomita artystka - malarka, urodziła się w r. 1865 w Krakowie. Od szeregu lat mieszka stale w Paryżu, gdzie zasłynęła jako świetna portrecistka. Odznaczenie nagrodą miasta Warszawy przypada w udziale artystce, która sławę polskiej sztuki gruntowała wśród obcych.

*

Sąd konkursowy nagrody literackiej zbierze się w poniedziałek.

Niedzielny dodatek naszego pisma

ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

STANISŁAW PIASECKI: **Hierarchja gwiazdek.**
BOLESŁAW MICIŃSKI: **Rozmowa z Michałem Kondrackim.**
ADOLF NOWACZYŃSKI: **Zdrada Bendy.**
ZDZISŁAW BRONCEL: **Rodzina niewolnicza.**
L. CAŁKOSIŃSKA: **Śląsk, ziemia Elżbiety.**
ANDRZEJ MIKUŁOWSKI: **Sztuczki ze sztuką.**
MARJAN GRZEGORCZYK: **Jak gra Paderewski.**

Z muzyki

Gaby i Robert Casadesus

w Filharmonji

Kiedyś w jednym z wywiadów dziennikarskich powiedział Strawiński o Skrjabinie, iż ten „zupełnie zapomniał, że był Rosjaninem, a tego nie wolno mu było czynić!“ Ujęcie trafne w swem spostrzeżeniu i słuszne w treści. Skrjabin jest w całej muzyce rosyjskiej zjawiskiem wyjątkowem, odosobnionem, to dało mu pozycję indywidualisty. I niewątpliwie był nim w całej swojej ideologji. Ale czy nie zachodzi tutaj to ustawiczne mieszanie pojęć? Czy nie miesza się w pobieżnem rozumowaniu p o j ę c i a i n d y w i d u a l i z m u z p o j ę c i e m i n d y w i d u a l n o ś c i?

Skrjabin miał to nieszczęście, że bardziej był dzieckiem swojej epoki, aniżeli swojego narodu. O ile odcina się wyraźnie od twórczości rosyjskiej o tyle mocniej jest przejawem czasu, w którym żył i pracował. Dlatego właśnie wydaje się on nam dzisiaj twórcą obcym, aczkolwiek objektywizm każe cenić jego twórczy dorobek. My już dzisiaj nie jesteśmy w stanie odczuć w ten sposób smaku tamtego okresu, jak go wówczas czuto. Bliższe jest nam to, co go poprzedzało aż do zupełnego prymitywu włącznie. A przecież od śmierci Skrjabina nie minęło jeszcze lat dwadzieścia!

Trudnoby mi było zgodzić się ze zdaniem, że sztukę jego nazwać można „ostatnią i najdalszą konsekwencją światopoglądu romantycznego“, bo chociaż rodowodem swoim tkwi ona bez żadnych zastrzeżeń w romantyzmie, to jednak nie jest jego konsekwencją. Zbyt w niej ciąży pierwiastek intelektualny niewspółmierny do pierwiastka uczucia.

Zdanie Strawińskiego, w którem powiedział, że nie wolno było Skrjabinowi zapominać o tem, że był Rosjaninem, przyszło mi wczoraj na myśl jeszcze przed odegraniem „Ekstazy“, a przy wykonywaniu koncertu na dwa fortepiany Roberta Casadesus. Przypomniałem sobie również graną przed dwoma miesiącami trzecią symfonję Roussela i sparafrazowałem zdanie Strawińskiego, mówiąc, że nie wolno Francuzowi zapominać o tem, że jest Francuzem.

Rozumiem ideologję Roussela. Pisałem o niej niedawno, jako o przykładzie zdrowej reakcji. Inna rzecz, jak się teorję wprowadza w życie. Chodzi mi tutaj o jakość przeprowadzanych prób. Popierajmy ambicję każdego pokolenia, które pragnie nowemi wartościami wzbogacić stare. Przyznajmy, że koniecznością jest w niejednym wypadku i przeciwstawienie się im. Dobrze, jeśli Francuzi potrafili przeciwstawić się „wagneryzmowi“, tragiczne natomiast nieporozumienie tkwić może w przeciwstawieniu się „debussyzmowi“. Odrzućmy przecież ów „impresjonizm“ przyczepiony Debussy'emu dla ułatwienia sobie pojmowania pewnych pojęć, a zostanie Francuz nietylko z krwi i kości, ale przedewszystkiem z d u c h a i k u l t u r y. Tak jak Rameau czy Couperin, których był, mimo całej różnicy strony formalnej, dalszym ciągiem. O tem trzeba zawsze pamiętać.

Koncert na dwa fortepiany Casadesus nie robi wrażenia utworu napisanego z wewnętrznej potrzeby tworzenia, lecz wiedzie swój rodowód z techniki samego grania. I to tej techniki, jaką posiada artysta. Podkład ideowy oczywiście zupełnie współczesny. Zrozumiałe, bo Casadesus jest pianistą nawskroś współczesnym. Tylko, czy tego rodzaju założenie, jakie było podkładem koncertu, można wziąść za przejaw f r a n c u s k i e j w s p ó ł c z e s n o ś c i? Obawiam się jednak uniwersalnej recepty. Stwarza ona takie dziwolągi, jak wzorowanie się muzyki rosyjskiej na Francuzach, a francuskiej na Rosjanach. Dodajmy, że głoszenie jednego przepisu jest w swej zasadzie czemś, czego stanowczo nie można zestawić z pojęciem nowej myśli. Błąd u samej podstawy.

Koncert wykonali G a b y i R o b e r t C a s a d e s u s zgrani z sobą w sposób poprostu idealny i to nietylko w sensie utrzymywania tempa i niewypadania z taktu, ale i w znaczeniu samego sposobu gry.

Takie samo uderzenie, takie samo traktowanie instrumentu i to nie wynikające jedynie z charakteru granego utworu.

Pozatem Casadesus odegrał warjacje symfoniczne Francka i przedewszystkiem wprost niezrównanie (nad program) Debussy'ego! To było otworzenie dla którego warto było doprawdy przyjść na koncert. Trudnoby mi było natomiast zgodzić się z takiem traktowaniem Chopina, jak to wczoraj mieliśmy możność słyszeć.

Orkiestrę prowadził W a l e r j a n B i e r d j a j e w przekazując jej swój ogromny temperament. Na szczególną uwagę zasługuje wykonanie Skrjabina.

W końcowych ustępach „Ekstazy“ potrafił wydobyć całą siłę wyrazu, tę siłę, ku której świadomie w założeniu filozoficznem swojej muzyki szedł artysta, tę siłę, której brak było jego okresowi i może właśnie dlatego będącej największem jego pragnieniem.

W. Narusz

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin" z Smirnowem i Bałabanem. Jutro o g. 12-ej w poł. festival taneczny, wieczorem opera Pucciniego „Tosca" z Smirnowem i Bałabanem. W próbach opera Kondrackiego „Popieliny".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro sztuka Galsworthy'ego „Ucieczka" z Węgrzynem. W niedzielę o g. 3 pop. „Marja Stuart".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W próbach dramat Rostworowskiego „Kaligula". W niedzielę o g. 3 pop. „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim. W niedzielę o g. 4 pop. „Tak a nie inaczej".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim Dziś abonament 5-I, jutro 5-J. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Ten i tamten".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem. W niedzielę o g. 4 pop. „Rodzina" Słonimskiego.

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Dziś otwarcie wystawy Wacława Wąsowicza.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasińskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro poranek symfoniczny.

KONSERWATORJUM: Dziś recital śpiewaczy laureatki konkursu wiedeńskiego Ines Jouglet.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej pp. Zielińscy (skrzypce i fort.), od godz. 20.30 pp. Zofja Romej, L. Dworkowski.

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Łzy dwudziestoletniej", film polski.
ANTINEA: „Uśmiech szczęścia" i film polski.
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Przybłęda" i dodatki.
BAJKA: „Bestja morska", „Pat i Patachon".
CAPITOL: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Płomień".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Congorilla", „Pat i Patachon w konkurach".
CORSO: „Dzieje grzechu" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Ken Maynard", „Poskromiciel".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Zaledwie wczoraj".
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie" i rewja.
HELIOS: „Brat djabła".
IKS: „Pionierzy Texasu", film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap ich dole i niedole" oraz „Krolowa puszczy".
LOS: „Pożar stepu", „Arsene Lupin".
LUX: „Pożegnanie z bronią" i „Księżna Łowicka".
MEWA: „Obiad o 8-ej" i „Noc w Chicago".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Dlaczego zgrzeszyłem" i „10 z Pawiaka".
MARS: „Pieśn nad pieśniami", „Tajemniczy jeździec".
MIEJSKIE: „Piękny jest świat".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Piękny jest świat".
NOWA TOMBOLA: „Miłość na rozkaz" i „Sekret kobiety".
OKO PRASKIE: „Miłostki baletnicy", „Kobieta z rejestru".
PALACE: „Hanka".
PAN: „Zdobyć cię muszę".
PETIT TRIANON: „Małżeństwo dla opinji", „Panna Jossetta moją żoną".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Sherlock Holmes", rewja.
RAJ: „4-ch z Legji" i film polski.
RIVIERA: „Sobowtór" i „Romeo i Julcia".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓŁ: „Tunel" i „Don Kichot".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Próba miłości" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Jeździec w masce" i „Biały ślad".
TON: „Niewidzialny człowiek".
UCIECHA: „A. L. 14 zatonęła".
UNJA: „Hotel studentów" i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

„Kościuszko", „Warszawa" i „Polonia"
stаną do zawodów o puhar im. Gordon-Bennetta

W związku z imprezami lotniczemi, które naogół biorąc znajdują duży oddźwięk i zainteresowanie w naszem społeczeństwie, pisze się wiele na temat tegorocznego Challengu, natomiast mało stosunkowo uwagi poświęca się drugiej skolei międzynarodowej imprezie powietrznej, która odbędzie się w Warszawie wślad za Challengem, bo w dn. 23 września, a mianowicie o Zawodach balonów wolnych, o nagrodę imienia Gordon Bennetka na rok 1934.

W zawodach tych mogą brać udział balony wolne o pojemności nie przekraczającej 2.200 mtr. sześć. Załogę poszczególnego balonu muszą stanowić dwie osoby.

Zgłoszenia na zawody wpływają przez poszczególne Aerokluby Narodowe w maksymalnej cyfrze po 3 balony do A. R. P. w Warszawie. Pierwszy termin zgłoszeń mija w dn. 1 lipca b. r. do godz. 18, drugi zaaś w dn. 1 sierpnia. Wszystkie zgłoszone balony będą startowały w dn. 23 września z lotniska Mokotowskiego w odstępach 5—10 minut. Klasyfikacja końcowa ustala się na podstawie przebytej odległości, zaczem będą przyznane następujące nagrody: a) Nagroda im. Gordon Bennetta, jako nagroda przechodnia dla tego Aeroklubu, w którego barwach lecieć będzie zdobywca I nagrody, oraz b) nagrody pieniężne dla załóg na ogólną sumę 28.000 zł. 1 nagr. 10.000 zł. 2 n. 7.000 zł., 3 n. 4.000 zł., 4 n. 2.500 zł., 5 n. 1.500 zł., 6 n. 1.200 zł., 7 n. 1.000 zł. i 8 n. 800 zł. Pozatem wszyscy uczestnicy zawodów otrzymują modele pamiątkowe.

Zespół polski na Zawody został już ustalony w następującym składzie: pierwsza załoga kpt. Hynek, dowódzca zeszłorocznej zwycięskiej załogi na zawodach amerykańskich, jako pilot i por. Wł. Pomaski, jako pomocnik pilota na balonie „Kościuszko". Jest to ten sam balon, na którym nasi baloniarze odnieśli zwycięstwo w r. 1933 w Ameryce. Drugą załogę stanowi, pamiętny również z zeszłorocznego zwycięsta kpt. Zbigniew Burzyński z por. J. Zakrzewskim na balonie „Warszawa". Trzecią kpt. A. Janusz i por. I. Wawrzszczak na balonie „Polonia". Oba to ostatnio wymienione balony są zupełnie nowe, wykonane zostały w Wojskowych Warsztatach Balonowych w Jabłonnie.

Pamiętamy wszyscy emocję, jaką przeżywaliśmy zeszłego lata, gdy po starcie z Chicago przez kilka dni nie było żadnych wieści o naszych baloniarzach, tak, że nawet przypuszczano, iż zaginęli gdzieś w dzikich, mało zbadanych terenach Połudn. Ameryki. Powrót z głębi puszczy, po opadnięciu balonu, kpt. Hynka i por. Burzyńskiego stanowił zupełnie nienowoczesną, bohaterską epopeję w stylu Londona.

Tegoroczne zawody odbywające się na terenie Polski, a więc Europy centralnej, dostarczyć mogą innych zupełnie emocyj, ze względu na pasma górskie, gdzie wiatr może donieść balony. W każdym razie wątpliwe jest zaginięcie balonów bez możności zasygnalizowania przez czas dłuższy miejsca lądowania, ze względu na odmienny poziom kultury krajów Europejskich i rozwiniętej sieci telegraficznej, docierającej do głuchych nawet zakątków.

W każdym razie nie można zgóry ustalić kierunku lotu balonów, które płyną tam, gdzie je niesie wiatr. Zatem mogą być niespodzianki zupełnie nieoczekiwane.

Rozszerzenie sieci
urzędów pocztowych

Warszawska Dyrekcja Pocztowa rozszerza sieć urzędów na peryferjach miasta. W związku z otwarciem nowego lotniska na Okęciu, urząd pocztowy „Warszawa 19" wprowadza służbę w godzinach popołudniowych. Urząd na letnisku czynny będzie od godziny 7 rano do 9 wieczór, dla umożliwienia pasażerom komunikacji lotniczej, korzystania z poczty, telegrafu i telefonu.

W bieżącym roku budżetowym przewidziane jest założenie dwóch nowych urzędów dla przedmieść na Mokotowie i na Pradze.

Miejsce pobytu
Skradzionego dziecka
zna już policja

Podaliśmy wczoraj wiadomość o tajemniczem porwaniu dziecka w alejach Ujazdowskich. Sprawcy uprowadzili dziecko do taksówki i szybko odjechali. Babka porwanego, 4-letniego Andrzeja Połońskiego (Matejki 4), 73-letnia Amelja Pu- [illegible]kowa uczepiła się odjeżdżającego auta, lecz po pewnym czasie siły odmówiły jej posłuszeństwa i staruszka upadła na jezdnię, odnosząc liczne rany. Przechodnie zdołali zanotować numer taksówki.

Porwany chłopczyk jest synkiem 38-letniego handlowca Józefa Połońskiego, zamieszkałego u matki przy ul. Matejki 4. Przed kilku miesiącami p. Połoński rozszedł się z żoną, 30-letnią Marją, urzędniczką Powszechnego Banku Kredytowego w Warszawie, zamieszkałą obecnie u swej rodziny przy ul. Furmańskiej Nr. 10.

W kilka godzin po porwaniu dziecka, policja odnalazła na postoju przed hotelem „Savoy" taksówkę, w której dokonano porwania. Kierowcę, Stanisława Bednarka (Annopol, budynek nr. 4) aresztowano. Przyznał się on do współudziału w porwaniu dziecka i opowiedział, że gdy stał na rogu alei Ujazdowskich i Piusa XI, został wynajęty przez pewnego mężczyznę, któremu towarzyszyła kobieta. Po porwaniu dziecka, kazali mu jechać jaknajszybciej do stacji kolejki grójeckiej. Gdy przybyli na dworzec, kolejka już odjechała, wobec czego szofer pojechał do najbliższego przystanku, gdzie nieznajoma para wsiadła wraz z dzieckiem i odjechała w kierunku Góry Kalwarji.

Wczoraj nad ranem, w mieszkaniu przy ul. Furmańskiej 10 aresztowano p. Marję Połońską. W czasie konfrontacji została ona rozpoznana przez szofera Bednarka, jako pasażerka taksówki. Aresztowana matka chłopczyka badana wczoraj przez prowadzącego dochodzenie sędziego Szwedowskiego przyznała się do wykradzenia dziecka i wskazała miejsce jego pobytu.

Wbrew pierwotnym pogłoskom, małżonkowie dopiero prowadzą z sobą proces rozwodowy i dotychczas jeszcze nie zapadł wyrok, które z rodziców będzie opiekowało się dzieckiem. W tej chwili sytuacja prawna przedstawia się w ten sposób, że do dziecka mają jednakowe prawa zarówno ojciec, jak i matka.

W tramwajach
Można palić
i przewozić psy

Minister Komunikacji podpisał wniosek wydziału tramwajowego Ministerstwa Komunikacji, dotyczący pozwolenia przewozu psów w kagańcach, na platformach wozów przyczepnych tramwajowych, na terenie całego państwa. W pierwszych dniach maja ogłoszone zostanie rozporządzenie w „Monitorze Polskim".

Jednocześnie w wyniku rozmów, przeprowadzonych między Min. Skarbu a Min. Komunikacji, odrzucona została prośba dyr. tramwajów miejskich, dotycząca zniesienia zezwolenia na palenie w wagonach przyczepnych.

W piśmie, zawiadamiającem o decyzji Ministerstwa dyrekcję tramwajów, wskazano, iż w całem państwie, jedynie dyrekcja tramwajów warszawskich podniosła zarzut przeciw zezwoleniu palenia w wozach tramwajowych, przyczem podkreślono, iż charakter zarzutów jest nieistotny i dotyczy spraw, które winny być przez dyrekcję tramwajów uregulowane we własnym zakresie.

Katastrofalna sytuacja handlarzy
w halach warszawskich

W warszawskich halach i targowiskach daje się poważnie odczuwać niepomyślna konjunktura w handlu. Inspekcja handlowa zarządu miejskiego otrzymuje masowe wypowiedzenia zajmowanych przez handlarzy stoisk, spowodu niemożności uiszczenia wysokiego komornego. Stawki ustalone dla sklepów i stoisk w halach miejskich w r. 1928, nie uległy mimo kryzysu redukcji. Obecnie halach Mirowskich, w dziale sprzedaży ryb i warzyw pozostaje do wynajęcia blisko 50 proc. stoisk.

Dużo wolnych sklepów jest również w halach na Koszykowej i na Pl. Kazimierza.

Nowe jezdnie
z kostki rzędowej

Oprócz wielkich robót asfaltowych, projektowana jest budowa w r. b. szeregu nawierzchni z kostki rzędowej, a mianowicie: 1) na całej długości ul. Chełmskiej zamiast obecnej zniszczonej nawierzchni szosowej, w okresie od 5 maja do 21 lipca; w tym okresie ulica ta będzie zamknięta dla ruchu kołowego, 2) na ul. Towarowej od Krochmalnej do Wolskiej w okresie od 17 lipca do 17 sierpnia, w którym to czasie ruch kołowy będzie się odbywał po torach tramwajowych, 3) w al. Zielenieckiej od Targowej do II bramy parku Paderewskiego poza torami tramwajowemi w czasie od 9 sierpnia do 26 września.

Pozatem od 19 lipca do 23 sierpnia będzie trwała wymiana zniszczonej kostki rzędowej na nową na ul. Wielkiej od Śliskiej do Bagna, przyczem roboty na tej ulicy wykonane będą w ten sposób, że utrzymany będzie jednostronny ruch kołowy.

Komunikaty teatrów

„TAK A NIE INACZEJ" W TEATRZE LETNIM

Przemiła, pogodna komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" odegrana będzie po raz pierwszy po cenach zniżonych popołudniowych w teatrze Letnim w niedzielę 29 b. m. o godz. 4-tej popoł. — w wykonaniu Lubieńskiej, Maszyńskiego i Łapińskiego na czele. „Tak a nie inaczej" zostało nabyte ostatnio jako scenarjusz filmowy przez firmę Georg Marten (Wiedeń) i przez dwie wytwórnie angielskie: Metro Goldwyn Mayer i Hans Bartsch (Nowy Jork).

„MAZEPA" W TEATRZE KAMERALNYM

Dziś w sobotę, dn. 28 b. m. wchodzi na afisz Teatru Kameralnego „Mazepa", jako bezpośredni następnik repertuarowy „Małego Domku". Arcydzieło naszej literatury romantycznej ukazuje się w obsadzie, którą tworzą: Karol Adwentowicz — wojewoda, J. Grywińska — Amelja, J. Śliwicki — król Jan Kazimierz, M. Wyrzykowski — Mazepa, L. Łuszczewski jako Zbigniew. Dalszą obsadę tworzą: A. Rotter - Jarnińska — kasztelanowa, B. Rosłan — Chmara, A. Piekarski — Chrząstka, J. Srebrzycki — Pasek. Reżyserja R. Bujańskiego, dekoracje Różańskiego.

Śmiertelne zatrucie
gazem

Przy ul. Wielkiej 5, właściciel mieszkania H. Rossmann, makler przysięgły giełdy zbożowo-towarowej, wstawszy rano, poczuł w całym lokalu woń gazu świetlnego. Gdy chciał wejść do kuchni, zastał drzwi zamknięte. Po otworzeniu ich przez ślusarza, zastano służącą, 19-letnią Helenę Sienniсównę, leżącą w ubraniu na podłodze. Kurki przy maszynce gazowej były odkręcone. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Denatka pozostawiła 2 listy w kopertach, adresowane do rodziny, nadto zaś do swych państwa kartkę. Siennicówna pracowała u Rossmannów od 6 b. m. Powód samobójstwa — prawdopodobnie zawód miłosny.

Wypadki i kradzieże

ZABITY PRZEZ SAMOCHÓD

4-letni Stefan Laube, (Solec 18), puszczony samopas na ulicę, dostał się pod samochód ciężarowy na Solcu prost ul. Ludnej. Wskutek zmiażdżenia głowy, dziecko poniosło śmierć na miejscu. — Kierowcę Konstantego Bernadynysa, (Nowy Świat 8), aresztowano. Dochodzenie prowadzi w tej sprawie policja IX komis.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

18-letni Józef Korkoca, murarz, (Żoliborz, barak 39), otruł się sublimatem.

23-letnia Alicja Budziszewska, przy rodzicach, (ks. Piotra Skargi 32), otruła się esencją octową.

20-letnia kobieta niewiadomego nazwiska i adresu, również napiła się esencji octowej na pl. Żelaznej Bramy, na ławce przy skwerku. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy przewiozło nieznaną desperatkę do szpitala na Czystem.

WYPADEK TRAMWAJOWY

12-letni Stanisław Głowicki, uczeń, (Gocławek), wyskakując z tramwaju w Al. Ujazdowskiej, upadł i zranił się w czoło, oraz lewy łuk brwiowy. Chłopca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Rocha.

WYPADKI SAMOCHODOWE

W Al. Jerozolimskiej róg Marszałkowskiej, samochód potrącił 14-letniego Moszka Grinberga, ucznia, (Pawia 74), który doznał potłuczenia lewej stopy.

Na pl. Trzech Krzyży, motocykl przejechał 34-letnią Zofję Rokicką, bez zajęcia, (Furmańska 15), która była podchmielona. Została ona zraniona w czoło. — Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Zebrania i odczyty

Zarząd Narodowego Zrzeszenia Adwokatów urządza odczyt profesora Bohdana Winiarskiego, na temat „Dogmaty ustrojowe Obozu Narodowego", który odbędzie się w piątek, dnia 4 maja r. b. o godz. 8.30 wieczorem, w lokalu Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedmieście Nr. 64).

* * *

W dn. 29 kwietnia odbędzie się XXVIII Zwyczajny Zjazd Delegatów Oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Otwarcie Zjazdu o godz. 10 m. 30 rano w lokalu Pol. Tow. Krajoznawczego, przy ul. Karowej 31.

* * *

W nadchodzącą niedziele, dnia 29 b. m., o godz. 10 rano w kościele PP. Wizytek odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Polskiego Związku Buchalterów - Rzeczoznawców i Bilansistów (Warszawa, Ś-to Krzyska 17). Po uroczystości kościelnej odbędzie się o godz. 11 rano Roczne Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze Członków Związku.

RADJO

Sobota, dn. 28 kwietnia

16,10 Transm. z kortów „Legji" fragmentu międzynar. meczu tenisowego „Rot-Weiss" z Berlina — Legja (dzień II). 16.35 Konc. solistów — Ż. Koesner (skrz.) i K. Żelechowski (bar.). 17,30 Odcz. dla maturz. (Liter.): Mickiewicz, odcz. I — K. Górski. 17,50 Święto lasu — J. Rosiński. 18,10 Dziesięciolecie Banku Polskiego — L. Barańsk.. 18,30 Urocz. aud. w dniu święta narodowego Japonji. 19,25 Kwadr. poet.: Recyt. poezyj. 20,00 Konc. Chopinowski (tr. na zagranicę) — B. Kon. W progr.: II Ballada, 3 Etiudy z op. 10 (Nr. 2, 4 i 5), 1 Scherzo i Polonez Nr. 6 (fis-m.). 20,35 Skrz. pocz. tech. 20,50 „Godzina w Hiszpanji", wieczór muz. lekkiej — ork. P. R. oraz W. Łaska i J. Korolkiewicz (sp.). 22,00 Odczyt (Tr. z Wilna). 22,15: I-sza audycja regjonalna z Poznania. 23,15 „Kukułka wileńska" (Tr. z kab. liter. „Smorgonia" w Wilnie): „Kompleks wiosenny". 24.00 Koniec aud.

Niedziela, dn. 29 kwietnia

Spowodu szeregu transmisji specjalnych program rozpoczyna się o pół godziny wcześniej i odpadnie z niego zarówno normalne nabożeństwo niedzielne jak i popołudniu kwadrans słynnych artystów. Nadto na wcześniejszą porę przesuwają się wieczorem radjotygodnik dla młodzieży i lwowska wesoła fala.

8,30 Pocz. aud. 9,30 Tr. z Pozn. uroczystego otwarcia Targów Poznańskich. 10,00 Kazanie niedzielne — ks. E. Szwejnic. 10.15 Tr. uroczystego otwarcia i poświęcenia cywilnego portu lotniczego na Okęciu. 11.10 Odczyt misyjny: Św. Jan Bosko misjonarzem — ks. M. Kubrycht. 11,30 Muz. popul. (pł.). 12,15 Poranek muz. z Filh. warsz. — ork. Filh. p. d. B. Wolfstala i L. Borunski (fort.). W progr. Berlioza „Karnawał rzymski", Czajkowskiego Konc. fort. b-m. i Masseneta „Scenes pittoresques". W przerwie (ok. 13,00) Felj. muz.: Grzegorz Gerwazy Gorczycki (w 200 rocznicę śmierci) — prof. A. Chybiński (Tr. ze Lw.). 13,30 Tr. fragm. międzynar. meczu boks. Polska—Austrja z Cyrku warsz. 14,00 Pogad. rol. 14,30 Muz. popul. (pł.). 15,00 Pogad. rol. 15,20 Konc. ork. lud. A. Stromberga z przyśpiewkami F. Szczepańskiego. 16,00 Aud. dla dzieci: Opow. „Król gór" K. Konarskiego, Piosenki o lesie — chór warsz. szk. powsz. i obrazek dla dzieci „Mały Trott" pg. Lichtenbergera. 16,30 Kwadr. liter.: „Pątnik Karapeta" F. Goetla. 16,45 Co rok nowa wiosna — M. Dobrowolska. 17,00 Tr. fragm. międzynar. meczu tenis. „Rot-Weiss"—„Legja" (Dzień III). 17,30 Konc. muz. polsk. o char. lud. — ork. symf. P. R. i St. Argasińska (sopr.). 18.00 Słuchow.: „W majowem słońcu" T. Sygietyńskiego. 18,40 Jazz fortep. — J. Żyński. 19,15 Co się dzieje na świecie? 19,30 Tr. z Pozn. fragm. z międzynar. meczu boks. Polska—Niemcy. 19,52 Na wesołej lwowskiej fali: „Fala złota" (Nr. 50). 20,47 Dzien. wiecz. 20,57 Tr. z teatru La Scala w Medjolanie opery Masseneta „Werther". W przerwach: I-szej Felj. muz. o operze „Werter" — W. Fabry, II-giej Felj. liter.: Przezwyciężony romans Goethego — J. Muszkowski. 23,45 Wiad. sport. i meteor. 24.00 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 30 kwietnia

7,00 Pocz. aud. 11,15 Reportaż z inaugurac. lotu pasażerskiego Warszawa—Berlin (Tr. z lotn. w Warsz.). 11,30 Muz. z płyt. 12,05 Konc. zesp. salon. N. Mańskiej. 13,00 Muz. z płyt. 13,30—13,45 Druga część reportażu z lotu Warszawa—Berlin (Tr. z Poznania). 14,55—15,00 Dtto (C. d.). 15,20 Kron. harc. 15,25 Chw. lotn. i gaz. 15,35 Muz. lekka (pł.). 15,50 Recital śpiew. I. Gadejskiej. 16,10 „Dzielmy się" jako czynnik zbiorowości — A. Leśniewska. 16,20 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16,30 Trzecia część report. z lotu Warszawa—Berlin (Tr. z Berlina). 17,00 Recit. fortep. A. Brachockiego (Tr. z Katowic). 17,30 Odcz. dla maturz. (Liter.): Mickiewicz. Odcz. II. — K. Górski. 17,50 O chłopcach zuchach — A. Kamiński. 18,10 Pios. góralskie i wojskowe — chór Zaremby. 20,02 Konc. muz. lekk. — ork. P. R. i Mary Gabrielli (pios.). 21,00 Wiosna bezrobotnych w Buenos Ayres — B. Pawłowicz. 21,15: II Konc. z cyklu „Współczesna literatura fortep." — Zb. Drzewiecki (w progr. muz. hiszp.). 22,00 Dla znawców jazzu (pł.). 23,05 Muz. tan. z kab. Femina. 23,30 Koniec aud.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 28 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 gr. za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 40 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 35 gr., osełkowe — 2 zł. 85 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

ś. p. Czesław Danielewicz, inż. technolog, l. 76, w Warszawie: ś. p. Bolesława z Leweckich Żołnowska, wdowa, l. 82, w Warszawie; ś. p. Janina ze Skomorowskich Kamieńska, w Warszawie.

Już niszczą maszyny...

Unieruchomienie ośrodka tkackiego w okręgu Roubaix

Moloch maszyny ma wielu wrogów. Są tacy, którzy na jego barki zwalają odpowiedzialność za kryzys, gnębiący świat współczesny. W niektórych uprzemysłowionych ośrodkach Europy, gdzie maszyna święciła triumfy — zaczyna się już gwałtowna reakcja, objawiająca się „maszynoburczemi" zapędami.

„Vu" donosi, że Syndykat tkacki w porozumieniu z pewnym bankiem w Lille zażądał od właścicieli wielkich warsztatów tkackich w okręgu Roubaix, by zniszczyli cały sprzęt w swoich warsztatach. Ponadto muszą się zobowiązać, że w ciągu lat 50 nie odnowią go. Wzamian mają otrzymać trzy i pół miljona franków, tytułem odszkodowania.

Owe warsztaty tkackie firmy Boutemy zajmują ważne miejsce w produkcji wyrobów lnianych, we Francji. W sześciu fabrykach w okręgu Roubaix czterdzieści tysięcy mechanicznych warsztatów, pracuje od świtu do nocy. Tymczasem właściciele koncernu znaleźli się w kłopotach. Winni są piętnaście miljonów franków kilku bankom. Najważniejszy z nich zwrócił się ze skargą do Syndykatu tkackiego. Po długich naradach, ci panowie doszli do wniosku, że jedynie sparaliżowanie działalności warsztatów i powstrzymanie produkcji wyrobów lnianych jest jedynem lekarstwem na kryzys. Obiecano więc panom Boutemy spłatę długów, o ile zgodzą się zniszczyć maszyny, a tem samem położyć kres dalszemu produkowaniu materjałów lnianych.

Za fabrykantami ujął się burmistrz miasta Roubaix, któremu zresztą głównie zależy na ochranianiu tysięcy tkaczy, którzy w razie zniszczenia warsztatów zostaną bez pracy. Syndykat natomiast wychodzi z tego założenia, że hiperprodukcja musi wkońcu również doprowadzić do katatsrofy i pogłębienia bezrobocia. Maszyna okazała się wrogiem człowieka, trzeba ją więc unieszkodliwić.

W piśmie wystosowanem do burmistrza prezydent Syndykatu powiada, że „z ciężkiem sercem zdecydował się niszczyć maszyny, w warsztatach tkackich. Do niedawna stanowiły one źródło stałych dochodów tysięcy mieszkańców okręgu Roubaix. Disiaj stały się przyczyną ich nędzy. Nie ma nadziei, aby kryzys sam minął.

„Gdybyśmy wierzyli, że nadejdą lepsze czasy, ograniczylibyśmy się jedynie do zahamowania działalności warsztatów, nie posuwając się tak daleko, by niszczyć maszyny, ale nie wierzymy w lepsze jutro, i dlatego zdecydowaliśmy się zniszczyć część przemysłu tkackiego. Tylko w ten sposób uratujemy resztę".

Wynika stąd, że maszyna, która była ongiś źródłem bogactw, dzisiaj stała się narzędziem niszczycielskiem.

W wywiadzie udzielonym wysłannikowi „Vu" — dyrektor Syndykatu oświadczył, że przemysł tkacki we Francji (lniany) walczy bezskutecznie z zagranicznymi konkurentami i że zmniejszenie produkcji wyrobów lnianych jest jedynym sposobem zaradzenia złu. Wprawdzie tysiące robotników straci pracę, ale jak powiada przedstawiciel kapitalistów — „nic nas to nie obchodzi"....

— „Nie boję się o nich. Większość to Belgowie. Wrócą do swej ojczyzny"...

Kto wierzy, że w ślad za fabrykantami z Roubaix nie pójdą inni? Będzie to jakaś hekatomba maszyn.

Skazane na zagładę fabryki Boutemy istnieją od roku 1825. Zajmują one przestrzeń 76 tysięcy metrów kwadratowych. W pięciuset domach mieszczą się warsztaty i mieszkania robotników. Państwo po wojnie wypłaciło 52 miljony franków, tytułem odszkodowania, z czego połowa poszła na zakup nowoczesnych maszyn. Dzisiaj — gdy maszyny pójdą na szmelc, otrzyma się za nie najwyżej miljon franków (20 franków za kilogram).

Ludność miejscowa od lat zajmuje się tylko tkactwem. Z ojca na syna. W roku 1932 zysk kompanji wynosił półtora miljona franków.

Można sobie wyobrazić, jakie poruszenie wśród tkaczy, zagrożonych bezrobociem, wywołała hiobowa wiadomość o zniszczeniu maszyn.

— Przyszedłem do jednego z warsztatów o siódmej rano — pisze wysłannik „Vu" — wśród robotników przeważają kobiety i chłopcy czternasto-, piętnastoletni. Większość przyjeżdża na rowerach z odległych miejscowości z Wattrelos, Leers, Touffles. Są i tacy, którzy dwa razy dziennie przekraczają granicę belgijską. Stanowią oni 32 procent.

Wśród robotników poruszenie. Na podwórcach gromadzą się grupy ludzi — szepty, rozmowy. Już od szeregu dni codziennie zjawia się przed fabryką samochód likwidatora. Z Dunkierki przyjechali inżynierowie, którzy mają zająć się niszczeniem maszyn — sprowadzono też jegomościa, który nabywa stare żelazo na szmelc. Robotnicy są przerażeni, ale ufają, że ich dobrzy ludzie obronią. Ślą petycje do „ojców miasta", krążą po redakcjach...

Podczas dorocznych targów w Lille, prefekt Guillon wygłosił płomienne przemówienie krytykując projekt, który w rezultacie pozbawi pracy tysiące ludzi i może wywołać gwałtowną reakcję ze strony robotników. Już teraz tkacze z Roubaix oświadczyli, że nie wpuszczą na próg warsztatów „tych panów" i że nie pozwolą niszczyć maszyn.

W Roubaix nieraz przyżywano ciężkie chwile i zawsze jakoś stawiano czoła niebezpieczeństwu.

Gdy w wieku 17-ym wprowadzono tam pierwsze warsztaty mechaniczne — robotnicy zbuntowali się przeciwko maszynom. Od tego czasu w ciągu dwóch stuleci powtarzały się co jakiś czas krwawe rozruchy w okręgach tkackich. W roku 1848 wybuchły rozruchy, podczas których manifestanci usiłowali zniszczyć „przeklęte maszyny", które pracują sprawniej, niż ręce ludzkie. A dzisiaj sami przemysłowcy doszli do wniosku, że trzeba zniszczyć żelaznego robota, który stał się groźnym konkurentem człowieka...

„Latająca maszyna"

Najstarszy polski samolot

Ciekawe i sensacyjne wiadomości o pierwszym samolocie odnaleziono w paryskiej Bibljotece Narodowej. W listach sekretarza Marji Gonzagi, żony Władysława IV, pisanych do pewnego Francuza, znajdujemy opisy i plany pierwszego samolotu, budowanego w tym czasie w Polsce.

Okazuje się, że Titus Buratini, Włoch z pochodzenia, ale zupełnie spolszczony i nazywany Boratynim, zbudował pierwszą na świecie „latającą maszynę". Według opisów wielu cudzoziemców, którzy się więcej dziełem Boratyniego interesowali niż Polacy, zajęci w tym czasie wojnami kozackiemi. Maszyna Włocha oparta była na naśladowaniu lotu ptaków. Cztery skrzydła zrobione z fiszbinów podczas wznoszenia się w górę kurczyły się i zwężały, a opuszczając, rozszerzały. Samolot ten posiadał ogon, służący jako ster, mógł się opuszczać na wodę i był zaopatrzony w spadochron w kształcie baldachimu nad aparatem. Motorem była „ręka ludzka, poruszająca korbę".

Boratini urodził się w Wenecji w 1615 r., zamieszkał w Polsce, gdzie jako zamiłowany fizyk i „inżynier" zbudował w Warszawie dla pałaca Morsztyna maszynę hydrauliczną, dostarczającą zapomocą wiatru 5000 beczek wody dziennie. Pozatem Boratini zbudował zegar wodny.

Znakomity fizyk był również pierwszym na świecie lotnikiem. Już w r. 1648 zbudował mały aparacik długości około półtora metra, który po nakręceniu sprężyny, wzniósł się z kotem, jako pasażerem, na wysokość kilku metrów. Potem przy materjalnej pomocy króla Władysława IV zbudował samolot dla ludzi, a marzeniem wynalazcy było przelecieć z Warszawy do Konstantynopola w ciągu 12 godzin.

I Polski Zjazd

Inżynierów Budowlanych

W Warszawie odbędzie się w dniach 4 i 5 maja r. b. w gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich I Polski Zjazd Inżynierów Budowlanych. Na Zjazd ten, poświęcony omówieniu aktualnych spraw zawodowych, zgłosiło dotychczas udział ponad 300 inżynierów z całej Polski.

Jednym z głównych celów Zjazdu jest utworzenie ogólnopolskiego Związku Inżynierów Budowlanych.

Złowrogie tendencje

w Harcerstwie

„Strażnica Harcerska' (Nr. 4) uderza na alarm spowodu niebezpieczeństwa grożącego charakterowi chrześcijańskiemu Związku Harcerstwa Polskiego. Statut przyjęty jeszcze w r. 1930 nie został dotychczas zalegalizowany przez władze. Natomiast prowadzi się propagandę za nowym projektem statutu który zmienia dotychczasowe zasady. M. in. 1) usunięto „wychowanie na zasadach nauki Chrystusa", 2) usunięto przepis: „człowieka świadomie pełniącego służbę Bogu, Polsce i bliźniemu zgodnie z przyrzeczeniem harcerskiem" — a wstawiono poprostu „dzielnego i prawego człowieka", 3) usunięto: „pielęgnowanie czujności sumienia narodowego", 4) usunięto również: „współdziałanie z rodziną i szkołą". Statut, który pozbawi Harcerstwo powyższych wskazań ideowych, przekreśli tem samem i przyszłość organizacji harcerskiej.

„Strażnica" podaje dalej, że sekretarz generalny Harcerstwa, adwokat Stanisław Łypacewicz, pełniący swój urząd od r. 1931 został aresztowany i osadzony w więzieniu za malwersacje. Słusznie też zapytuje pod adresem zarządu Harcerstwa: kto ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie go na stanowisko tak odpowiedzialne i czy p. Ł. został skreślony z listy członków Z. H. P. i kiedy?

Nie ulega wątpliwości, że ideowe i organizacyjnie zaznacza się coraz większy upadek Harcerstwa.

Przed kratkami

Z tęsknoty

Choć ciężko było p. Franciszkowi T. rozstać się z ukochaną małżonką, wszakże, wobec wczesnej wiosny postanowił poświęcić się i wysłać całą rodzinę na letnie mieszkanie już teraz.

— Trudno — mówił — nie można być egoistą i skazywać tę biedną, zapracowaną kobietę na przebywanie w dusznych murach miejskich. Trudno, niech już zostanę sam, jak palec niech się tłukę wieczorami po pustem mieszkaniu, jak Marek po piekle, trudno. Ta biedna, nieszczęśliwa kobieta niech dłużej oddycha wiejskiem powietrzem.

Odwiózłszy żonę na stację i załadowawszy razem ze służącą do pociągu, długo stał na peronie, patrząc za znikającemi wagonami. Wreszcie westchnął ciężko i powlókł się złamany do miasta.

Zapadał właśnie wieczór, co jeszcze zwiększyło depresję pana Franciszka. W depresji i zamyśleniu człowiek, jak wiadomo, nie wie, co robi i pan Franciszek zdziwił się nagle, spostrzegłszy, że bezwiednie zaszedł do restauracji „Pod Sokołem".

— Zdumiewające! — rzekł do siebie — poco ja tu przylazłem?

Nie wypadało jednak wyjść tak ni stąd ni zowąd, wobec czego wypił jedną gorzką i przetrącił śledzikiem. Dla przyzwoitości wypił jeszcze jedną, zakąsił rzodkiewką, aby zaś nie budzić podejrzeń kelnerów, kazał dać coś z kotła. Właśnie mieli prosię. Wypił więc pod to prosię trzeci kieliszek, lecz porcja była tak wielka, że, aby jej nie marnować, polecił przynieść sobie do stolika jeszcze jedną gorzką.

— Ej! — zastanowił się nagle — czy to aby zdrowo pić tyle gorzkiej? Przecież to jakieś zioła.

Dla zneutralizowania napił się kieliszek wyborowej z wermutem. Nagle przypomniał sobie żonę, która zawsze robiła mu wymówki, że w tak ciężkich czasach pije drogie wino. Żal ścisnął serce pana Franciszka i skruszony kazał przynieść ordynarnej, czystej siwuchy.

Przy czwartej kolejce siwuchy boleść pana Franciszka doszła do szczytu i z tęsknoty za żoną postanowił zastrzelić się jutro punkt szósta rano. O północy zmodyfikował projekt w tym sensie, że darował sobie życie, a przyrzekł zapisać się do LOPP, Czerwonego Krzyża, Ligi Morskiej i Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Po półgodzinie uznał, że to wszystko za mało i zdecydował, że weźmie na wychowanie sierotę.

Do tego ostatniego projektu zapalił się tak, że niezwłocznie ruszył na poszukiwanie sieroty. Sierot w pobliżu gospody „Pod Sokołem" chodziło sporo, i pan Franciszek znalazł się w prawdziwym kłopocie, którą się zaopiekować. Gdy starannie rozważał tę kwestję, nagle... nogi się pod nim ugięły z przerażenia. Naprzeciwko niego, najwyraźniej szła jego własna żona! Zmierzała wprost ku niemu z oczyma, pełnemi gromów.

— Halucynacje mam, czy co... — wyszeptał pan Franciszek pobladłemi wargi. — Przecieżem czekał, aż pociąg odejdzie!!!

Niestety. Nie była to halucynacja. Zjawa astralna nie mogłaby wywołać na ulicy tak wściekłej awantury z krzykiem, wymyślaniem, biciem parasolką, zakłóceniem spokoju, policjantem, protokułem.

— Ja odrazu wiedziałam — mówiła w Sądzie Starościńskim — co to się święci, gdy on mnie tak nagwałt wysyłał z miasta. Kazałam kuchcie jechać, a sama wysiadłam w Milanówku i następnym pociągiem wróciłam do Warszawy.

— Bardzo dobrze. Jednak za zakłócenie spokoju zapłaci pani dwadzieścia złotych grzywny.

— Zapłacę, proszę sądu, chętnie zapłacę, bo warto. Raz nareszcie tego łotra złapałam na gorącym uczynku.

Pan Franciszek siedział smutny i kiwał głową. Oto nagroda za jego dobre serce, za jego żal i tęsknotę...

Very.

Pearl S. Buck — 27)

SYNOWIE

Powieść

— Czy nie mógłbym zabrać swojej walizki?

Wang Tygrys popatrzał na elegancką, skórzaną walizkę, stojącą obok drzwi i rzekł pogardliwie:

— Zabierz ją, ale na nic ci się nie przyda, i tak zdejmiesz ze siebie te odświętne szaty. Zmienisz skórę... Wejdziesz w skórę żołnierska z dobrego. mocnego sukna. Nie można bić się w jedwabnych szatach.

Chłopiec, słysząc to, poszarzał na twarzy, jak ziemia, odwrócił się i wyszedł bez słowa, a dwaj bracia pozostali sami.

Wang Tygrys siedział przez dłuższy czas w milczeniu, gdyż nie umiał wysilać się na grzecznościowe rozmowy. wreszcie Wang Drugi zapytał go:

— Nad czem rozmyślasz tak głęboko? Czy to ma coś wspólnego z naszymi synami?

Wang Tygrys odrzekł z namysłem:

— Chyba tyle tylko, że się zastanawiałem, że większość ludzi w moim wieku ma już własnych, podrastających synów i że musi to być dla nich wielką pociechą.

— I ty również mógłbyś mieć synów, gdybyś się był wcześniej ożenił — odrzekł z uśmiechem Wang Drugi — ale przez czas dłuższy nie wiedzieliśmy, gdzie się obracasz. Ojciec także nie wiedział, gdzie się podziewasz, nie mógł więc ożenić ciebie. Byłby to spewnością uczynił. Ja i brat mój chętnie cię wyswatamy, mamy przecież na to pieniądze — odłożyliśmy je w swoim czasie.

Wang Tygrys zdążył jednak odrzucić natrętną myśl i odpowiedział:

— Może ci się to wyda dziwne, ale widzisz. bracie, ja teraz nie znoszę kobiet. Szczególna rzecz... Nigdy nie spotkałem kobiety...

Gdy zjedli i sprzątnięto półmiski i przyniesiono herbatę Wang Drugi postanowił się zapytać, co zamierza Wang Tygrys uczynić ze srebrem i z tymi chłopcami, lecz nie wiedział, jak tu rozpocząć drażliwą rozmowę, a zanim się zdecydował, Wang Tygrys przemówił nagle:

— Jesteśmy braćmi. Rozumiemy się. Polegam na tobie.

— Polegać na mnie możesz — odrzekł Wang Drugi, łyknąwszy herbaty — jesteśmy przecież braćmi, chciałbym jednakże wiedzieć, jakie są twe zamiary i co mogę dla ciebie uczynić.

Wtedy Wang Tygrys pochylił się naprzód i zaczął mówić cichym szeptem. Oddech jego podobny był do gorącego wiatru, co wiał w ucho brata:

— Mam wokoło siebie mężów godnych zaufania. Jest ich przeszło stu. Wszyscy oni mają dosyć starego jenerała. I ja go mam już dosyć. Tęsknię do stron ojczystych, obrzydł mi widok tych małych, żółtych południowców. Tak — mam ludzi godnych zaufania. Na dany przeze mnie znak wyruszą oni pewnej nocy i udamy się na północ, w góry, by rozpocząć wojnę ze starym jenerałem, jeśli nas zechce ścigać. Może jednak się nie ruszy ze swego legowiska — jest tak stary i pochłonięty błahemi sprawami, kobietami, jedzeniem i piciem. A w moim oddziale są jego najlepsi, najdzielniejsi ludzie, pochodzący nie z południa, lecz z górskich plemion.

Wang Drugi był zawsze cichym, spokój ceniącym kupcem, wiedział, że gdzieś toczą się jakieś wojny, ale nic go to nie obchodziło, raz tylko miał bezpośrednio z wojną do czynienia, kiedy w domu ojca jego podczas rewolucji kwaterował oddział żołnierzy stryja. Nie miał pojęcia. jak się wojnę wszczyna, albo toczy — wiedział tylko, że, gdy się toczy blisko, ceny na zboże idą w górę, a gdy się oddala — ceny spadają. Nigdy w życiu nie znajdował się tak blisko wojny, jak teraz — ba — ta wojna toczyła się poprostu w jego rodzinie. Toteż zamyślił się, otworzył usta i wytrzeszczył wąskie oczki.

— Tyś jeszcze nie żonaty, nie wiesz co to znaczy mieć tylu ludzi na utrzymaniu, a w dodatku życie i ubranie kosztują coraz drożej. Moja żona jest jeszcze dosyć młoda i odznacza się niezwykłą płodnością...

Wang Tygrys wzruszył ramionami i rzekł chłodno:

— Posłuchaj mnie. Co miesiąc będę posyłał do ciebie zaufanego człowieka. Poznasz go po zajęczej wardze. Będziesz mu wręczać tyle pieniędzy, ile tylko zdoła unieść. Sprzedaj moją ziemię jaknajprędzej i najkorzystniej, gdyż będę potrzebował miesięcznie tysiąc sztuk srebra.

— Tysiąc?!?... — wykrzyknął Wang Drugi, patrząc ze zdumieniem na brata. — Na cóż ty tyle potrzebujesz pieniędzy?

— Muszę wyżywić stu ludzi, kupić dla nich ubranie i oręż. Jeżeli nie uda mi się zdobyć na kimś broni, to będę musiał zaopatrzyć ludzi w kupione karabiny.

Wang Tygrys mówił prędko, podniesionym głosem. Nagle uniósł się i uderzył pięścią w stół:

— Zresztą nic cię to nie obchodzi. To nie twoja sprawa. Ja sam wiem, co mam robić. Zanim zostanę władcą jakiegoś terytorjum muszę zdobyć majątek. Sczasem będę nakładać podatki na ludność, ale dzisiaj jeszcze potrzebuję pieniędzy. Otrzymasz i ty nagrodę, jeżeli będziesz mnie się trzymać, jeżeli zaś opuścisz mnie, to rychło zapomnę, żeś mój brat.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545 80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA